ul. Armii Czerwonej 101
Wyższa Szkoła Handlu Morskiego

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik". Warszawa, ulica Wiejska nr 12

Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 9 MAJA 1949 ROKU — Nr. 125 (1691)

DZIŚ W NUMERZE

EDMUND BORA
Chińska pralnia chemiczna str. 3
N. SZABANOW
Pantlętne zwycięstwo str. 3
TADEUSZ BOROWSKI
Wiadomości z jednego dnia str. 3
Nie tworzyć planów tylko przy biurkach! str. 4
Wyścig Praga—Warszawa str. 7

Sukces pokojowej polityki ZSRR
Świat wita z radością porozumienie czterech

Prof. Stanisław Grabski nie żyje

W dniu 6 maja r. b. zmarł w Sulejówku k Warszawy wybitny ekonomista i socjolog, członek Prezydium byłego KRN, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Stanisław Grabski.

Depesza Prezydenta R. P. do wdowy po Zmarłym

Prezydent R.P. przesłał następującą depeszę do wdowy po prof. Stanisławie Grabskim:

„Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu zgonu wielkiego patrioty i działacza społecznego, wiceprzewodniczącego byłego Prezydium Krajowej Rady Narodowej, prof. Stanisława Grabskiego".

(—) BOLESŁAW BIERUT

*

Prof. Grabski urodził się 5.IV. 1871 r. w Borowie, pow. łowickim. Studiował na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Warszawskiego, następnie na Wydz. Filozofii na Uniwersytecie w Berlinie oraz w Szkole Nauk Polit. w Paryżu. W r. 1905 został mianowany profesorem ekonomii Akademii Rolniczej w Dublanach, zaś w r. 1910 prof. ekonomii i polityki na Wydz. Prawnym Uniwersytetu Jana Kazimierza.

W r. 1890 redagował w Berlinie socjalistyczną „Gazetę Robotniczą". W r. 1891 był uczestnikiem Zjazdu Org. PPS.

Z ramienia Zw. Lud. Narod. był posłem do I i II Sejmu R.P. W latach 1923/1924 i 1925—1926 był ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Okres drugiej wojny światowej spędził prof. Grabski na emigracji. W r. 1945 po powrocie do kraju wszedł w skład Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Ogłosił m. in. następujące prace: „Karl Marx als Sozialtheoretiker", „Istota wartości", „Zarys idei społeczno-gospodarczych w Polsce" itd.

Ostatnio prof. Grabski zajmował katedrę historii ustrojów społecznych na Wydz. Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Grabski był odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się na koszt Państwa.

Departament Stanu nie chce dopuścić do pokojowego załatwienia sprawy Grecji

NOWY JORK, 7.5 (PAP). Delegacja czechosłowacka do ONZ wystosowała do przewodniczącego Zgromadzenia Evatta depeszę, prosząc go o natychmiastową interwencję w Departamencie Stanu USA w sprawie udzielenia wizy wjazdowej dla Porphyrogenisa, b. ministra sprawiedliwości w greckim rządzie demokratycznym. Porphyrogenis miał przyjechać do USA, by omówić z Evattem sprawę pokojowego rozwiązania problemu greckiego, lecz władze amerykańskie odmówiły mu wizy wjazdowej.

Jak słychać dr Evatt odpowiedział odmownie na apel delegacji czechosłowackiej. Miał on oświadczyć, że „to, co się dzieje między rządem greckim a powstańcami, jest sprawą wewnętrzną Grecji".

Jednocześnie dr Evatt prowadzi dalsze rozmowy, mające na celu załatwienie sporu między Grecją a jej północnymi sąsiadami.

Nawet w szybownictwie stosuje Francja dyskryminację wizową

PARYŻ, 7.5 (PAP). W Paryżu zakończyła obrady naukowa i techniczna międzynarodowa organizacja szybownictwa z udziałem przedstawicieli kilkunastu państw.

Spośród 5 delegatów polskich wizę otrzymał jedynie major Przymianowski i to ze znacznym opóźnieniem.

Protestując przeciwko nie udzieleniu wiz wjazdowych delegatom polskim, Przymianowski oświadczył: „Jesteśmy pewni, że podobna sytuacja nie powtórzy się w przyszłości. Musielibyśmy bowiem z przykrością raz jeszcze stwierdzić, że FAI przestaje być organizacją międzynarodową i że usiłuje się ją przekształcić w zrzeszenie dowolnie dobranych państw".

Kongres przyjął propozycję polską w sprawie ustanowienia nowej odznaki za przelot 500 km i osiągnięcia wysokości ponad 5 tys. metrów.

Zaniepokojenie w prasie zachodniej

Cała prasa światowa w dalszym ciągu z ożywieniem komentuje porozumienie czterech mocarstw, podkreślając sukces polityki pokojowej ZSRR.

BERLIN, 7.5. (PAP). Organ wolnych niemieckich związków zawodowych „Tribuene" stwierdza, iż porozumienie czterech mocarstw jest nowym sukcesem światowych sił pokoju. Do sukcesu tego przyczyniła się w decydującej mierze konsekwentna polityka Związku Radzieckiego.

„Neues Deutschland" wypowiada się w związku z porozumieniem czterech za odbyciem możliwie jak najrychlej konferencji przedstawicieli Niemiec zachodnich i wschodnich w celu omówienia zagadnień współpracy gospodarczej i politycznej.

Partia liberalno-demokratyczna w strefie radzieckiej stwierdza, że układ 4 mocarstw stał się możliwy dzięki pokojowej i opanowanej polityce Związku Radzieckiego.

Podobne oświadczenie złożyło kierownictwo wolnych związków zawodowych (FDGB).

OŚWIADCZENIE PRZEWODNICZĄCEGO NIEMIECKIEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ

Bawiący obecnie w Austrii przewodniczący Niemieckiej Komisji Gospodarczej strefy radzieckiej Heinrich Rau oświadczył:

„Ostatnie rokowania między przedstawicielami ZSRR i USA — są wyrazem wzrostu sił pokojowych, są klęską sił kapitalistycznych". Rau podkreślił, że próby mocarstw zachodnich ekonomicznego wyniszczenia Niemiec Wschodnich przez ogłoszenie ich blokady gospodarczej, nie dały rezultatów. Plan gospodarczy na rok 1948 wykonany został w Niemczech Wschodnich z nadwyżką.

KOMENTARZE PRASY ZACHODNIEJ

„Wielka" prasa amerykańska w dalszym ciągu snuje przypuszczenia na temat porządku dziennego i przebiegu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w sprawie Niemiec, nie szczędząc rządom państw zachodnich porad i wskazówek, jakie powinny zająć na konferencji stanowisko.

Prasa nie ukrywa zaniepokojenia, że propozycje zawarte w deklaracji warszawskiej, gdyby zostały przez Związek Radziecki wysunięte, spotkałyby się z głębokim oddźwiękiem w narodzie niemieckim. Idea zjednoczenia Niemiec — stwierdza „New York Times" — jest zbyt popularna w całym kraju, aby nawet proamerykańscy politycy niemieccy w strefach zachodnich odważyli się wziąć na siebie odpowiedzialność za rozbicie Niemiec.

Niektóre dzienniki, jak np. „New York Post", niepokoi wyraźnie fakt, że paryska konferencja ministrów mogłaby doprowadzić do zarzucenia planu utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego.

NIEMCY SIĘ SPIESZĄ

BERLIN, 7.5. (PAP). Rada Parlamentarna w Bonn, obradując przy drzwiach zamkniętych, powzięła w piątek uchwałę utworzenia tzw. „komitetu tymczasowego", który jest właściwie prowizorycznym rządem Niemiec Zachodnich.

W skład tego prowizorycznego rządu, zamaskowanego pod nazwą komitetu tymczasowego, weszło 18 członków, w tym 7-miu z partii socjaldemokratycznej, 7-miu z CDU, 2-ch z FDP oraz po jednym przedstawicielu z partii niemieckiej i z centrum.

Utworzenie z tak wielkim pośpiechem rządu prowizorycznego jest niewątpliwie manewrem tych zachodnio-niemieckich polityków, którzy przez cały czas spekulowali na podziale Niemiec, a dziś w obliczu konferencji paryskiej widzą, że grunt usuwa im się spod nóg.

ODEZWA NIEMIECKIEJ RADY LUDOWEJ W SPRAWIE ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Działająca w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiecka Rada Ludowa zwróciła się do zgromadzenia konstytucyjnego oraz do Rady Gospodarczej stref zachodnich z odezwą, w której proponuje wspólne opracowanie memorandum w sprawie zjednoczenia Niemiec i przedstawienie tego memorandum Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw, która ma się zebrać w Paryżu w dniu 23 maja.

Min. Bevin w Niemczech

LONDYN, 7.5 (PAP). Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych Bevin przybył w sobotę do Berlina. Min. Bevin pozostanie w Niemczech do poniedziałku.

ONZ obraduje nad przyjęciem Izraela

LAKE SUCCESS, 7.5 (PAP). Przedstawiciel Izraela, Eban, odpowiadał w Komitecie Specjalnym ONZ na liczne pytania poszczególnych delegacji. Przedstawiciele Australii, Kanady, USA, Gwatemali, Haiti, Panamy i Urugwaju zgłosili wspólny projekt rezolucji, zalecający przyjęcie Izraela do ONZ.

Harcerki polskie wystąpiły ze Światowego Związku Skautek

ZHP zgłosił wystąpienie harcerek polskich ze Światowego Związku Skautek.

W piśmie, skierowanym przez naczelnictwo ZHP do Światowego Biura Skautek w Londynie, czytamy m. in., że wychowanie skautowe, głosząc fałszywe hasła apolityczności, odcina młodzież od walki o sprawiedliwość społeczną. W czasie, gdy podżegacze wojenni prowadzą spiski przeciw pokojowi, milczenie Biura i Narodowych Organizacji Skautowych, wobec walki o wolność i prawa, jaka toczy się w Vietnamie, Indonezji i Grecji, wobec dyskryminacji rasowej Murzynów w Ameryce, jawna wrogość wobec postępowych ruchów demokratycznych we wszystkich krajach — ujawnia wyraźny związek Skautingu z obozem imperialistycznych podżegaczy wojennych. Wrogość tego obozu w stosunku do Polski Ludowej skłoniła patriotyczną młodzież polską do zajęcia negatywnego stanowiska wobec Biura Światowego.

ZHP wzywa do pracy i walki w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej młodzież innych krajów, której naprawdę drogie są i bliskie hasła braterstwa i wolności.

Min. Dąb-Kocioł na Wybrzeżu

Do Gdańska przybył minister Rolnictwa i RR, ob. Dąb-Kocioł. Minister zwiedził Żuławy, zapoznając się z pracami majątków państwowych, szkół rolniczych, ośrodków maszynowych i z pracami melioracyjnymi.

W dniu 7 bm. odbyła się w Gdańskim Urzędzie Wojewódzkim konferencja z udziałem ministra Dąb-Kocioła, na której omawiana była sprawa budowy wałów ochronnych na Żuławach.

Nawiązania stosunków z Chinami Ludowymi domagają się posłowie brytyjscy

Burzliwa debata w Izbie Gmin

LONDYN, 7.5. (PAP). W Izbie Gmin odbyła się debata w sprawie incydentu na rzece Jang Tse, w czasie którego brytyjski okręt Amethyst został zatopiony i ogólnej polityki brytyjskiej w Chinach.

Debatę zagaił w imieniu partii konserwatywnej poseł Mac Milian potępiając ostro „szaleńcze posunięcie rządu, które wmieszało marynarkę brytyjską w działania wojenne na terenie Chin i zaostrzyło stosunki z władzami Nowych Chin".

Odpowiadając Mac Millanowi minister obrony narodowej Alexander oświadczył, że incydent na rzece Jang Tse nastąpił przypadkowo i przyznał, że władze ludowe utrzymują ład i porządek na zajętych przez siebie terenach. Minister podkreślił postanowienie rządu utrzymania polityki nieinterwencji w Chinach. Oświadczył jednak, że Hong-Kong będzie zachowany.

Po oświadczeniu ministra Alexandra wywiązała się debata, w czasie której odzywały się głosy żądające wycofania uznania rządowi komintangowskiemu i nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem Chin Ludowych. Poseł komunistyczny Gallacher domagał się natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych i handlowych z rządem Nowych Chin na zasadach równości.

OŚWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELA CHIN LUDOWYCH

Agencja Wolnych Chin podaje oświadczenie, złożone przez przedstawiciela naczelnego dowództwa chińskiej armii ludowej — gen. Li-Tao, w związku z zajściem z brytyjskim okrętem wojennym „Amethyst" na rzece Yang-Tse.

„26 kwietnia — powiedział Li-Tao — Churchill zażądał w Izbie Gmin wysłania na Daleki Wschód 2 lotniskowców celem „pomszczenia" zatopionego okrętu „Amethyst". Nie wiadomo jednak za co Churchill chce się „mścić". „Amethyst" dostał się w rejon działania wojsk ludowych i otworzył ogień na pozycje ludowe, w wyniku czego zginęło 252 żołnierzy. Dowództwo armii ludowej jest w pełni upoważnione do żądania od władz brytyjskich złożenia przeproszenia za zajście i wypłaty odszkodowań".

PRZEŁAMANIE ZEWNĘTRZNEJ OBRONY SZANGHAJU

Chińskie wojska ludowe dokonały w sobotę wyłomu w zewnętrznym pierścieniu umocnień, zbudowanym przez oddziały kuomintangowskie dla obrony Szanghaju.

Na północy wojska ludowe rozpoczęły atak na port Tsing-Tao, w którym są stacjonowane okręty Stanów Zjednoczonych.

Cloy nie chce być następcą Claya

BERLIN, 7.5 (PAP). W kołach amerykańskich w Berlinie krążą pogłoski, że wysuwany ostatnio jako kandydat na stanowisko Wysokiego Komisarza strefy amerykańskiej John Mac Cloy, dyrektor Banku Światowego, nie godzi się na objęcie spadku po generale Clay'u. Odmowa ta, jak twierdzą Amerykanie, ma jednak podkład finansowy, gdyż Mac Cloy na obecnej swej posadzie zarabia 30 tysięcy dolarów rocznie, a zatem o wiele więcej niż wynoszą pobory gubernatora strefy amerykańskiej w Niemczech.

Czwarta rocznica zwycięstwa

Sztandar radziecki powiewa nad Reichstagiem w dniu 9 maja 1945 roku

Henryk Kassyanowicz

Sprawy nierozerwalne

W CHWILI obecnej, po czterech brzemiennych w wydarzenia latach, nie sposób rozpatrywać sensu kapitulacji Niemiec i zwycięstwa sojuszników jedynie z perspektywy tamtych dni. Dziś historyczną analizę tego zwycięstwa uzupełnić należy aktualną analizą polityczną, uwzględniającą w pełni doświadczenia minionego czterolecia. Z tego punktu widzenia wychodząc, również traktat pokojowy dla Niemiec, dotyczący formalnie likwidacji skutków wojny i mający zapobiec jej w przyszłości, winien być dokumentem dnia dzisiejszego. Jakież są więc te elementy kształtujące sytuację dzisiejszą i jakie winny być wnioski?

Przede wszystkim więc na arenie międzynarodowej zmienił się układ sił, kształtujących stosunek dawnej zwycięskiej koalicji do zwyciężonych Niemiec. Rządy mocarstw zachodnich, wbrew przyjętym na siebie w Jałcie i Poczdamie zobowiązaniom, niemal natychmiast po konferencji poczdamskiej poczęły wygrywać atut niemiecki w swojej polityce wobec Związku Radzieckiego. Więcej. Atut ten w chwili obecnej jest najsilniejszą kartą imperialistycznej gry Stanów Zjednoczonych. Poczdamowi — przeciwstawiły rządy mocarstw zachodnich — Frankfurt. I jeśli Poczdam w terminologii prawno - politycznej oznaczał dążenie i zgodę zwycięskiej koalicji do zbudowania na gruzach III Rzeszy zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, to Frankfurt jest przeciwstawieniem tej koncepcji. Frankfurt oznacza bowiem w gwarze publicystyki politycznej, całokształt obecnej polityki mocarstw zachodnich, a więc nie tylko ormalny podział Niemiec, ale i zaniechanie dekartelizacji przemysłu niemieckiego i odbudowę niemieckiego przemysłu wojennego.

Na planie stosunków międzynarodowych Frankfurt to, jak stwierdzono wyżej, włączenie zachodnio-niemieckiego rewizjonistycznego i reakcyjnego Piemontu do anglosaskiego bloku imperialistycznego. W tym względzie wszelkie przewidywania co do generalnego załatwienia problemu niemieckiego muszą wziąć pod uwagę wszystkie składowe elementy obecnej sytuacji międzynarodowej. Zapowiedziana na 23 b. m. konferencja czterech mocarstw jest niewątpliwie w interpretacji czynników pokojowych w świecie jeszcze jedną próbą powrotu do Poczdamu: wyeliminowanie Niemiec jako atutu w rozgrywkach międzynarodowych i uczynienie z problemu niemieckiego płaszczyzny, na której może i powinna zetknąć się pokojowa współpraca międzynarodowa.

Ale Poczdam, jakkolwiek dotrzymywany tylko jednostronnie, jest wystarczająco silną gwarancją, torpedującą wszelkie próby włączenia Niemiec do obozu imperialistycznego. Zgoda trzech mocarstw zachodnich na wznowienie rozmów wielkiej czwórki nie została bowiem podyktowana sentymentem dla wspomnień sprzed czterech lat, lecz wynikła ze świadomości, iż mimo wszelkich prób podważenia postanowień poczdamskich są one wciąż czynnikiem, którego nie można ignorować.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Jerzy Pański

Książka w walce o przebudowę społeczną

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy

(AR) Z podsumowań nakładów książek i czasopism, wychodzących w Polsce otrzymujemy cyfry, przewyższające po wielokroć przedwojenne cyfry nakładów. Stutysięczny nakład książki nie jest już dziś rzeczą nieosiągalną; trzydzieści do czterdziestu tysięcy nakładu dobrej powieści — to dziś zjawisko wcale nie rzadkie. Gazeta przed wojną rzadko przekraczała nakład dwudziestu tysięcy; obecnie mamy szereg pism o nakładzie kilkuset tysięcy, a niektórej powyżej miliona. Świadczy to o czymś więcej, niż bujny rozwój naszych wydawnictw, świadczy to o tym, że coś się w Polsce zmieniło, że prasa stała się artykułem masowego spożycia.

Dokonujące się w Polsce przemiany rozbudziły aktywność mas. Rozwój czytelnictwa w kraju — to także miara wzrostu tej aktywności, wzrostu świadomości społecznej mas ludowych. O oświacie powszechnej wiele się mówi w krajach kapitalistycznych i wiele się mówiło w Polsce przedwojennej. Ale realizacja powszechnego nauczania w kapitalistycznym państwie niemożliwa jest nie tylko dlatego, że nie leży w interesie klas panujących: (nawet w tych rozmiarach, w jakich jest prowadzona, odrzuca z powrotem poza nawias miliony analfabetów powrotnych). Rzeczywista oświata powszechna możliwa jest tylko przy jednoczesnym wciągnięciu mas do czynnego udziału w życiu społecznym, do aktywnej walki o społeczną przebudowę. Na nic się nie zda elementarz w świecie zabitym deskami przedziałów klasowych. Tak samo jak bujny rozkwit czytelnictwa w okresie reformacji świadczył o dokonujących się przemianach społecznych, tak współczesny rozwój prasy i wydawnictw w Polsce jest wykładnikiem naszej rewolucji społecznej.

Przemiany w świadomości są następstwem przemian gospodarczych. Socjalizm — to nie tylko uspołecznienie środków produkcji, lecz i nowa, socjalistyczna świadomość mas i socjalistyczna kultura. Perspektywy gospodarcze, jakie rysuje przed nami plan sześcioletni, stanowią konkretną przesłankę nowej fali wzrostu uświadomienia mas. Setki tysięcy nowych robotników napłyną do fabryk, setki tysięcy chłopów zapoznają się z nowoczesnymi metodami gospodarki rolnej. To znaczy, że jesteśmy dopiero u progu naszej drogi, że przed naszym ruchem wydawniczym otwierają się jeszcze wielkie możliwości i wielkie zadania.

Tydzień oświaty, książki i prasy nie może być tylko świętem uzyskanych osiągnięć. Stworzyliśmy niewątpliwie podwaliny nowej prasy w Polsce. Popełniliśmy na pewno wiele błędów i potknięć — ale przecież potrafiliśmy zbudować masowy ruch wydawniczy bez uganiania się za sensacją, bez dawania posłuchu plotce, bez oglądania się na zakrystię. Nie tylko pod względem cyfr nakładu ilość przeszła już w jakość. Ale wzrastającej świadomości socjalistycznej mas odpowiadać musi dalsze podniesienie poziomu naszych wydawnictw.

Tydzień oświaty, książki i prasy powinien jak najszerzej spopularyzować rolę naszych wydawnictw w walce o przebudowę społeczną. Powinien wskazać naszym pisarzom drogę do najściślejszego, bezpośredniego związania się z tymi masami ludowymi, które tworzą nową kulturę w Polsce i które są jedynym źródłem doznań pisarza. Powinien jeszcze silniej niż dotychczas w służbę tej nowej kultury oddać cały nasz ruch wydawniczo-prasowy.

Wielkie tereny są jeszcze przed nami do zdobycia. W walce o pokój, w walce o sprawiedliwy ustrój społeczny o pełne wyzwolenie z ucisku ciemnoty i zabobonu — musimy skupiać wokół siebie coraz szersze rzesze ludzi w Polsce.

Przyjemnie jest pracować z takimi perspektywami.

JERZY PAŃSKI

„Rada Europy"

Min. Bevin ma więc już swoją Radę Europy. Opublikowany w ub. czwartek komunikat omawia jej statut, skład i kompetencje. Przy podpisaniu statutu, jego sygnatariusze mieli też okazję wygłoszenia kilkunastu przemówień uzasadniających konieczność powstania Rady i podkreślających jej historyczne znaczenie. Ministrowie Bevin i Schuman pozwolili sobie zresztą na mały plagiat swych własnych wypowiedzi z okazji podpisania paktu atlantyckiego, oczywiście zarówno w tonie odpowiednio stuszowanym jak i w skali odpowiednio mniejszej.

Przemówienia te jednak nie wyjaśniły zasadniczej rzeczy: czemu ma służyć Rada Europy i jaki ma być jej stosunek zarówno do rządów państw wchodzących w jej skład, jak i do całego już dziś dość długiego szeregu instytucji i organizacji dublujących się nawzajem.

Można dość długo i błyskotliwie mówić o historycznej konieczności zrzeczenia się suwerenności poszczególnych narodów na rzecz jakiejś organizacji ponad państwowej (Rada Europy jak wiadomo pretenduje do takiej roli) ale trudniej sprowadzić zagadnienie na grunt realny, to znaczy pogodzić z tymi wszystkimi sprzecznościami, które przeciwstawiają sobie już istniejące organizacje współpracy międzynarodowej na zachodzie Europy.

Przede wszystkim więc wiadomo, że Rada Europy — jak to skwapliwie zapewnia komunikat — nie będzie się zajmowała problemami natury wojskowej i gospodarczej. Kooperacja wojskowa zastrzeżona jest bowiem do kompetencji sztabu Unii Zachodniej, sprawami gospodarczymi kieruje OEEC (Europejski Komitet Współpracy Gospodarczej 19 krajów marshallowskich) na dobitek zaś wszystkie sprawy współpracy państw Europy zachodniej w innych dziedzinach anektuje churchillowskie Zjednoczenie Europy. Z tego wszystkiego wynika więc, że możliwości efektywnej działalności nowopowstałej Rady są raczej minimalne. Więcej, sprzeczność kompetencji wszystkich wymienionych instytucji będzie raczej działać destruktywnie niż jednocząco.

Ale jeśli na wstępie tego artykułu rozmyślnie powiedziano, iż min Bevin ma już swoją Radę Europy, to w tym powiedzeniu zawiera się właściwie m. in. sens powstania Rady. Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii nie od dziś szuka na kontynencie europejskim punktu oparcia, któryby dał jej możność i swobodę pewnego manewrowania wobec potężniejącej presji amerykańskiej. Oczywiście byłoby to możliwe, gdyby w Europie zachodniej pod kierownictwem Wielkiej Brytanii powstała organizacja państw, na tyle silna, by tę swobodę Anglii zapewnić. Wszak już Churchill w swych niedyskrecjach zdradził sens Rady Europy mówiąc, iż Wielkiej Brytanii należy się batuta w zespole państw zachodnio - europejskich i Wielka Brytania powinna też być tym pośrednikiem między uczestnikami planu Marshalla a Stanami Zjednoczonymi. Wprawdzie tą hegemonią — jak widać z ilości głosów w Radzie Europy musi się rząd brytyjski podzielić z Francją a formalnie także z Włochami, wprawdzie grozi ponadto zwichnięcie tej równowagi w wypadku przyjęcia do Rady Niemiec zachodnich, ale czynnikiem, który doprowadził do powstania Rady jest niewątpliwie dążenie polityki brytyjskiej do wzmocnienia swojej pozycji zarówno na kontynencie europejskim, jak i wobec USA kosztem swych partnerów.

Ale stąd należy przewidzieć, że w istocie swej Rada Europy będzie też czynnikiem rozsadzającym tę jedność Europy — „jedność świata zachodniego" — i jeszcze jednym dowodem sprzeczności w obozie sygnatariuszy paktu atlantyckiego. Oczywiście nie wyklucza to, a raczej przesądza, że tak jak się dzieje dotychczas, Wielka Brytania rezygnując z prób przeciwstawienia się presji amerykańskiej ograniczy się do roli prokurenta amerykańskiego na rynku zachodnio-europejskim. Nie jest to jeszcze najgorsza rola. Inni uczestnicy Rady Europy mają znacznie gorsze. (h. k.)

Polityka popierania reżimów faszystowskich sprzeczna z Kartą O. N. Z.

Debata w Komitecie Politycznym nad sprawą Hiszpanii

LAKE SUCCESS, 7.5. (PAP). Komitet Polityczny ONZ kontynuował dyskusję w sprawie Hiszpanii frankistowskiej. Przedstawiciele Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi poparli w całej rozciągłości w niosek polski, wzywający członków ONZ do nieutrzymywania stosunków z reżimem Franco i do nie posyłania broni do Hiszpanii.

Delegat radziecki Gromyko przypomniał poprzednie uchwały ONZ, potępiające reżim frankistowski i stwierdził, że celem tych uchwał było doprowadzenie do zmiany rządu w Hiszpanii. Uchwał tych nie wprowadzono w życie na skutek stanowiska niektórych państw. Mówca wymienił konkretnie USA, Wielką Brytanię i Francję jako państwa, utrzymujące stosunki z gen. Franco i popierające jego faszystowski rząd. Mocarstwa zachodnie zawarły specjalną umowę z Franco w sprawie mienia niemieckiego w Hiszpanii, godząc się faktycznie na podarowanie frankistom większej części tego mienia. Wiadomo również, że USA odbudowują niemiecki przemysł wojenny w Hiszpanii.

„Hiszpania — oświadczył Gromyko — odgrywa wielką rolę w planach nowych kandydatów do panowania nad światem. Obowiązkiem Generalnego Zgromadzenia ONZ jest położenie kresu tej polityce popierania faszystowskich reżimów".

Delegat czechosłowacki — Hoffmeister — zwrócił uwagę na katastrofalną sytuację gospodarczą Hiszpanii i podkreślił, że obrońcy reżimu frankistowskiego chcą obecnie wykorzystać ONZ dla udzielenia mu pomocy.

Delegat Boliwii przemawiał w obronie wspólnej rezolucji Boliwii, Brazylii, Kolumbii i Peru, która proponuje zmianę dotychczasowej uchwały ONZ i zezwolenie na powrót do Madrytu szefów obcych misji dyplomatycznych. Projekt tej rezolucji poparły Argentyna, Egipt i Ekwador. Przedstawiciele USA i Francji wygłosili ogólnikowe przemówienia, z których można było wywnioskować, że będą głosowali przeciwko polskiej rezlucji i powstrzymają się prawdopodobnie od głosowania przy rezolucji 4 państw Ameryki Łacińskiej. W czasie dyskusji delegat USA zaprzeczył, jakoby pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią frankistowską istniało tajne porozumienie wojskowe.

Monopol chrześcijańskiej demokracji groźbą dla niezależności Włoch

Oświadczenie Togliatti'ego

RZYM, 7.5 (PAP). Kampania wyborcza w Sardynii zakończyła się 6 b. m. przemówieniami przywódców wszystkich partii politycznych. Wybory do rady regionalnej odbędą się 8 bm. Do wyborów przystępują m. in. partie: komunistyczna, socjalistyczna (każda z nich zgłasza własną listę), chrześcijańsko-demokratyczna, odrębna sardyńska partia socjalistyczna, saragatowcy i monarchiści. W Cogliari kampanię wyborczą zakończyło przemówienie Togliatti'ego.

Stwierdził on, iż w całym kraju zanim dojdzie do nowych wyborów politycznych, należy złamać monopol polityczny chrześcijańskiej demokracji, będący monopolem grup kapitalistycznych, które dążą do odrodzenia faszyzmu.

„Monopol chrześcijańskiej demokracji — powiedział Togliatti — stanowi groźbę dla niezależności kraju. Przywódcy chrześcijańskiej demokracji, by utrzymać się przy władzy, gotowi są w niecny sposób wykorzystać wszystko, począwszy od religii a skończywszy na siłach zbrojnych. Ludzie ci nie zawahaliby się nawet prosić o interwencję obce państwa".

Togliatti zaznaczył następnie, iż wszystkie organizacje i partie ludowe winny współpracować z sobą w celu wzmożenia walki w obronie pokoju, walki, która przyniosła już pierwsze wyniki — w postaci porozumienia w sprawie zwołania konferencji czterech mocarstw w Paryżu.

Togoliatti przypomniał ogromne znaczenie deklaracji partii komunistycznej w parlamencie, stwierdzającej dobitnie, iż naród włoski nigdy nie będzie walczył ze Związkiem Radzieckim. Analogiczne deklaracje, złożone w innych krajach kapitalistycznych, stały się potężną przestrogą dla podżegaczy wojennych. „Kongres Pokoju — powiedział Togliatti — dowiódł imperialistom, iż nie potrafią sprowokować wojny wbrew woli narodów.

Lewica włoska zwycięża

RZYM, 7.5 (PAP). 11 bm. odbędzie się we Florencji kongres krajowy włoskiej partii socjalistycznej. Organ komunistyczny „Unita" omawia wyniki kongresów prowincjonalnych włoskiej partii socjalistycznej.

„Rezultaty osiągnięte dotychczas — pisze „Unita" — zapewniły absolutną większość lewicy partyjnej. Na 332 tys. głosujących lewica partyjna uzyskała 54 proc. głosów ,centrum 35,52 proc., a prawica 10.48 proc.

Reasumując wywody „Unita" zaznacza, iż lewica włoskiej partii socjalistycznej ma na Kongresie zapewnione zwycięstwo, które wpłynie na ogólną linię polityczną partii.

Scelba powinien ustąpić! Wniosek w parlamencie włoskim

RZYM, 7.5 (PAP). Senator socjalistyczny Casadei złożył 7 bm. w parlamencie wniosek, żądający ustąpienia ministra Scelby. Senator umotywował wniosek, tym, że minister Scelba nie potrafi ukrócić bandytyzmu na Sycylii. Osławiony bandyta sycylijski Giuliano, który od trzech lat grasuje na Sycylii i broni interesów wielkich właścicieli ziemskich, zaatakował w tym tygodniu dwukrotnie siły policji. Pomimo to nie zostały podjęte żadne energiczne kroki celem likwidacji bandyty na Sycylii.

Dzień Radia w ZSRR

MOSKWA, 7.5 (PAP). Dzień 7 maja w Związku Radzieckim obchodzony jest jako dzień radia.

7 maja 1895 r. wybitny fizyk rosyjski A. Popow zademonstrował wobec grona uczonych rosyjskich pierwszy na świecie skonstruowany przez siebie odbiornik radiowy. Sieć radiowa w Związku Radzieckim należy obecnie do najpotężniejszych na świecie. Ciągły wzrost ilości punktów odbiorczych umożliwi przed końcem roku 1950 zwiększenie liczby abonentów radiowych o dalsze dwa miliony.

Żołnierze dezerterują z armii amerykańskiej w Niemczech

BERLNI, 7.5 (PAP). Jak donosi dziennik „Nacht-Express", amerykański gubernator wojskowy w Bawarii — generał Van Vagoner, wysłał w tych dniach do generała Clay'a raport, w którym wskazuje na wzmagające się coraz bardziej dezercje z amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech. Generał Vagoner podkreślił, że część dezerterów przebywa nadal w Bawarii, żyjąc z kradzieży i handlu na czarnym rynku, ale większość udała się dalej na Zachód. W północnej Nadrenii i Westfalii, zanotowano akty rabunku i gwałtu w stosunku do ludności tej prowincji. Aresztowano tam 3 żołnierzy amerykańskich z oddziałów, stacjonujących w Bawarii.

Wzrost siły gospodarczej krajów Europy Wschodniej Sprawozdanie Komisji ONZ

GENEWA, 7.5. (PAP). Europejska Komisja Gospodarcza ONZ ogłosiła sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Europie w roku 1948. Sprawozdanie to stwierdza wzrost produkcji przemysłowej w Europie. Ogólna produkcja Europy podniosła się przede wszystkim dzięki rozwojowi gospodarczemu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, których dynamiczny impet rozwoju wzmógł się jeszcze bardziej w roku 1948.

I tak produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego wzrosła w ciągu roku o 27 proc., a produkcja Polski o 28 proc. w porównaniu z rokiem 1947. Cyfry dotyczące rozwoju produkcji krajów marshallowskich są znacznie niższe.

Sprawozdanie stwierdza, że po zakończeniu okresu tzw. „pomocy marshallowskiej", sytuacja gospodarcza Europy Zachodniej będzie nadal krytyczna. Sytuację pogarsza fakt, że Stany Zjednoczone, a w ślad za nimi ich kraje satelitarne w Europie stosują ograniczenia w handlu z Europą Wschodnią. Jeżeli polityka ta nie ulegnie zmianie, kraje te nie zdołają „opanować swych trudności i swej nienormalnej zależności od pomocy z zewnątrz".

Autorzy sprawozdania nie mogli pominąć problemów, wynikających ze sprzeczności między krajami marshallowskimi a Stanami Zjednoczonymi. W interesie Europy Zach. leży zmniejszenie importu z Ameryki do minimum, aby obniżyć deficyt dolarowy. Równocześnie kraje Europy Zachodniej dążą do zwiększenia swego eksportu do Ameryki. Cele te były niejednokrotnie ogłaszane w oficjalnych enuncjacjach na temat planu Marshalla po obu stronach Atlantyku. Sprawozdanie stwierdza, że taka polityka jest sprzeczna z żywotnymi interesami Stanów Zjednoczonych, które mają własne rynki wewnętrzne już nasycone i szukają rynków zbytu w Europie. Autorzy sprawozdania zaznaczają, że nie należy się łudzić, by Stany Zjednoczone finansowały w Europie politykę gospodarczą, podważającą ich własne interesy.

420 tys. górników strajkuje w Japonii

MOSKWA, 7.5 (PAP). Agencja TASS donosi z Tokio, że strajk robotników przemysłu węglowego zatacza coraz szersze kręgi. 6 maja — jak stwierdziło radio tokijskie — w strajku brało udział 420 tys. członków związku zawodowego górników. Do strajku przyłączyli się robotnicy przemysłu węglowego prowincji Isamaguci, gdzie porzuciło pracę 17.500 osób. W ten sposób w strajku biorą już udział robotnicy 740 organizacji związkowych.

W kilku wierszach

— Na dorocznym Zjeździe federacji górników południowej Walii, liczącej ponad 100 tysięcy członków, przewodniczący Davin wystąpił z ostrą krytyką rządu labourzystowskiego za stosowanie kapitalistycznych metod przy rozwiązywaniu zagadnień przemysłu górniczego.

— Agencja Elefteri Ellada komunikuje, że generalny sekretarz młodzieżowej organizacji Lewicy Demokratycznej Sofianopoulos zapowiedział pełne poparcie dla rządu demokratycznego.

— W Grazu toczy się proces przeciwko przywódcy nielegalnej austriackiej organizacji monarchistycznej — Finkowi. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że organizacja ta utrzymywała ścisły kontakt z władzami anglo-amerykańskimi.

— Radio Penjan podaje oficjalny komunikat rządu Republiki Koreańskiej o zbuntowaniu się dwóch batalionów 8 pułku wojsk marionetkowego „rządu" południowej Korei. Bataliony te przeszły w pełnym uzbrojeniu na stronę republikańską.

— Wydawany w Havanie dziennik „Noticias de Hey" zamieszcza wywiad z jednym z przywódców komunistycznej partii Ekwadoru — Nelą Martin na temat interwencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Ekwadoru. Wbrew licznym zaprzeczeniom, USA zatrzymały w swych rękach bazy wojskowe na wyspach Galapagos.

— W kopalniach azbestu prowincji Quebec, doszło do ciężkich starć między policją a robotnikami, którzy już od dwóch miesięcy strajkują, domagając się poprawy warunków bytu. 14 robotników i 12 policjantów odniosło rany.

Władze miejscowe zagroziły uczestnikom strajku w fabryce azbestu karami dożywotniego więzienia w razie niepowrócenia do pracy.

— W kołach handlowych Buenos Aires zapowiedziano, że począwszy od 13 maja przerwane zostaną transporty mięsa dla Wielkiej Brytanii, wobec niepowodzenia rokowań, jakie toczyły się w tej sprawie od lutego między obu krajami.

— Przedstawiciel związku, którego zadaniem jest walka o postęp ludności murzyńskiej w USA, oświadczył w jednej z komisji Izb Reprezentantów Kongresu, że na skutek ograniczeń wyborczych w południowej części kraju, ponad 10 milionów obywateli nie posiada prawa głosu w wyborach federalnych i stanowych.

— 7 maja rozpocznie się w Tokio proces przeciwko b. dyrektorom i udziałowcom towarzystwa elektrycznego „Siova Denko". Na ławie oskarżonych zasiądzie 38 osób, wśród których znajdzie się również b. premier Ashida.

25-lecie istnienia Towarzystwa Szwedzko-Polskiego w Sztokholmie

SZTOKHOLM, 7.5 (PAP). Towarzystwo szwedzko-polskie, którego prezesem jest prezydent Sztokholmu — Andersson, obchodziło w tych dniach uroczyście jubileusz 25-lecia istnienia, połączony z wyborami nowego zarządu. Prez. Andersson pozostał nadal przewodniczącym. Po zebraniu, sekretarz szwedzkiej organizacji „Europahjalpen", która patronowała całej akcji pomocy szwedzkiej dla Polski — p. Beer wygłosił odczyt pt. „Działalność Szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Polsce". W odczycie tym, prelegent z naciskiem podkreślił, że pomyślny przebieg akcji szwedzkiej zawdzięcza się przede wszystkim wybitnej pomocy i ułatwieniom, z jakimi personel szwedzki spotkał się ze strony rządu i całego społeczeństwa polskiego.

Agenci faszystowscy na służbie Jugosławii w akcji przeciwko Republice Węgierskiej

Nota Budapesztu do Belgradu

BUDAPESZT, 7.5. (PAP). — Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie wystosowało werbalną notę protestacyjną do rządu jugosłowiańskiego w związku z wypadkami, jakie zaszły na pograniczu węgiersko-jugosłowiańskim w nocy z 21 na 22 kwietnia br.

Władze jugosłowiańskie przerzuciły wtedy nielegalnie na terytorium węgierskie przeszło 100 wrogich agentów. Gdy osoby te aresztowano, okazało się, że są to obywatele węgierscy — byli żandarmi, oficerowie Horthy'ego, kapitaliści, przemytnicy itp., którzy zbiegli w swoim czasie z Węgier na terytorium jugosłowiańskie, ponieważ dopuścili się czynów przestępczych, za które groziła im kara.

Jugosłowiańska tajna policja zgromadziła tych ludzi w obozach i udzieliła im instrukcji w sprawie dostarczania danych, dotyczących instytucyj politycznych, gospodarczych, wojskowych i policyjnych na Węgrzech. Prócz tego, poruczono im, by podjęli na Węgrzech działalność wywrotową, mając zwłaszcza na względzie bliskie wybory. Stwierdzają to protokuły ich zeznań.

Na zakończenie rząd węgierski obarcza całkowitą odpowiedzialnością za konsekwencje tej sprawy rząd jugosłowiański i domaga się, by rząd jugosłowiański położył kres czynom, skierowanym przeciwko Węgrom.

Wallace potępia antykomunistyczne ustawy w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 7.5 (PAP). W toku swej podróży okrężnej po Stanach Zjednoczonych, Henry Wallace wystąpił na wiecu w Baltimore. Wallace poddał ostrej krytyce projekt ustawy antykomunistycznej (t. zw. ustawę Obera), będący obecnie przedmiotem obrad w Kongresie stanowym. Projekt ten przewiduje grzywny do 20 tysięcy dolarów i więzienie do lat 20 za nieokreśloną dokładnie „działalność wywrotową", należenie do organizacji wywrotowych" itp. Przewiduje on również badanie lojalności wszystkich urzędników. Wallace oświadczył, że ustawa Obera jest ściśle związana z paktem atlantyckim i w ogóle z amerykańską polityką zagraniczną, której towarzyszy militaryzacja i faszyzacja Ameryki. Wystąpienie Henry Wallace'a w Baltimore odbyło się w atmosferze oficjalnego bojkotu ze strony miejscowych reakcyjnych władz i wśród wrogich demonstracji bojówek faszystowskich.

Kobiety angielskie wstrzymały kolumnę wojska demonstrując przeciwko wojnie

LONDYN, 7.5 (PAP). W Londynie urządzono defiladę wojskową w celu upamiętnienia przypadającej na dzień 9 maja rocznicy zwycięstwa nad Niemcami. Istotnym powodem tej imprezy było przeprowadzenie militarnej propagandy za wstępowaniem do tzw. brytyjskiej armii terytorialnej.

Gdy oddziały wojskowe zbliżały się do katedry Św. Pawła, tłum kobiet zagrodził drogę idącym żołnierzom. Kobiety, przeważnie matki i żony byłych wojskowych, wstrzymały całą maszerującą kolumnę. Wznosiły one okrzyki przeciwko podżegaczom wojennym. Demonstrantki rozpięły płaszcze, pod którymi miały białe fartuchy z wypisanymi na nich hasłami pokojowymi. Dopiero oddziały policji umożliwiły dalszy marsz defilującym oddziałom.

Plamy na słońcu utrudniają odbiór radiowy

LONDYN, 7.5 (PAP). Agencja Reutera donosi, że eksperci radiowi stwierdzili, iż w ciągu kilku najbliższych dni znaczne plamy na słońcu będą utrudniały odbiór radiowy. Szczególnie silne zakłócenia w odbiorze mogą nastąpić w dniach 7, 8, 13 i 14 maja.

Tomasz Mann przyjedzie do Niemiec

NOWY JORK, 7.5 (PAP). Pisarz niemiecki Tomasz Mann zapowiedział, że przybędzie na 36 godzin do Frankfurtu n. Menem na obchód dwuchsetnej rocznicy urodzin Goethego. Będzie to pierwszy od 1933 r. pobyt Tomasza Manna w Niemczech, gdyż przebywał on stale za granicą od czasu dojścia Hitlera do władzy.

Dnia 6 maja 1949 roku zmarł

STANISŁAW GRABSKI

długoletni działacz społeczny i autor szeregu prac naukowych

członek

b. PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski

RADA PAŃSTWA

Sprawy nierozerwalne

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W odniesieniu do spraw wewnętrzno-niemieckich, próby podziału Niemiec doznają coraz to nowych niepowodzeń. Nie udało się wyeliminować Berlina jako czynnika jednoczącego Niemcy, na niepowodzenie skazane są wszelkie próby gospodarczego podziału Niemiec, wreszcie demokratyczne żywioły ludu niemieckiego, któremu wspaniałomyślni Anglosasi ofiarowali statut okupacyjny i oktrojowaną konstytucję zamiast traktatu pokojowego — powiedziały zdecydowanie: nie! Okazało się również, że zachodnio-niemieckie czynniki polityczne coraz mniej wykazują ochoty do awantury wojennej. Nie bez znaczenia jest fakt, że obok SED, prowadzącej konsekwentną walkę o jedność Niemiec na podstawach poczdamskich, przeciwko podziałowi Niemiec wypowiadają się przywódcy t.zw. Nauheimer Kreis, zaniepokojeni konsekwencjami, jakie dla Niemiec mogłaby przynieść nowa wojna. Ponadto realizacja postanowień poczdamskich w radzieckiej strefie Niemiec przekreśliła już bezpowrotnie takie m. in. potencjalne czynniki niemieckiego imperializmu, jak junkierstwo i koncerny przemysłowe oraz zlikwidowała przemysł wojenny. Oparcie zaś granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie jest czynnikiem, którego waga i znaczenie dla pokoju i bezpieczeństwa Europy wzrasta z każdym rokiem.

I to jest drugi element kształtujący obecną sytuację międzynarodową, ponieważ pisząc dziś o siłach, zmierzających do odrodzenia imperializmu niemieckiego i zaprzepaszczenia owoców zwycięstwa sprzed czterech lat, pragniemy postawić nie zawsze wyraźnie stawianą kropkę nad i.

Otóż jeśli faktem jest, że 4.IV. b. r. podpisano w Waszyngtonie pakt atlantycki, to faktem jest także, że Kongres Pokoju w Paryżu, że mobilizacja olbrzymiego potencjału gospodarczego w krajach demokracji ludowej i Związku Radzieckim, pod znakiem której to mobilizacji obchodzono w roku bieżącym święto pierwszomajowe, że zwycięstwo Chin ludowych stanowią wystarczająco wyraźne ostrzeżenie, by imperialistyczny obóz wojenny odważył się je zignorować.

Z perspektywy czterolecia widać wyraźnie, jak polsko - niemiecka granica na Odrze i Nysie i układ o przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim, i takiż układ z Czechosłowacją i innymi krajami demokracji ludowej jak wreszcie pogłębiająca się z roku na rok współpraca gospodarcza między naszymi państwami, są elementami składowymi naszego bezpieczeństwa. Czy dziś, gdy tętni życie przemysłowe na Dolnym Śląsku, gdy rozwija się nasz potencjał gospodarczy na Wybrzeżu, znajdzie się ktoś, kto by odważył się kwestionować słuszność naszej polityki? I odwrotnie, czyż są jeszcze tacy, którzy by godzili się na Poczdam, a nie rozumieli nierozerwalności sprawy naszych granic ze sprawą przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, którzy by nie pojmowali, iż tak jak granice na Odrze i Nysie są warunkiem naszego rozwoju i naszej niepodległości, tak sojusz polsko-radziecki jest tych granic gwarantem?

Tegoroczny obchód pierwszomajowy dowiódł, że ludzi z bielmem na oczach jest coraz mniej. Synteza święta pierwszomajowego, to w skali polskiej coraz bardziej organiczne jednoczenie się naszego narodu, zwłaszcza jego trzonu — klasy robotniczej. To coraz silniejsza koncentracja wszystkich sił w walce o utrwalenie bytu Polski Ludowej. W skali międzynarodowej — dzień 1 maja w Polsce był manifestacją solidarności i potęgującej się przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i tymi wszystkimi siłami, które walczą o pokój — o ten pokój i o taki pokój, jakiego symbolem było zwycięstwo sprzed czterech lat.

H. KASSYANOWICZ

Edmund Bora

Chińska pralnia chemiczna

W POLITYCE międzynarodowej bardzo rzadko trafiają się sytuacje, których wyniki da się przewidzieć z matematyczną dokładnością. Kapitał anglosaski nie pomógłby Hitlerowi przyjść do władzy, gdyby obdarzony darem jasnowidzenia odgadł jak ten się odwdzięczy swoim protektorom. Hitler zaś nie wszczął by wojny, gdyby wiedział, że na pewno przegra.

Powyższe uwagi na temat, „co by było gdyby", nasuwają się obserwatorowi polityki amerykańskiej w stosunku do Chin. Doktryna Trumana zainicjowała nowy etap w polityce Białego Domu. Cechą charakterystyczną tego etapu są próby zerwania z „improwizacją" i wytyczenia konsekwentnej długodystansowej polityki zagranicznej.

W praktyce udało się Departamentowi Stanu na tyle zerwać z improwizacją, że postawił sobie konkretny cel: obronę kapitalizmu w skali światowej za pomocą wszelkich dopuszczalnych i niedopuszczalnych środków. Nie udało mu się natomiast wyzwolić z przekleństwa ciążącego nad polityką tego największego państwa kapitalistycznego, z niemożności przewidzenia w jakim kierunku potoczą się wypadki na terenach typowanych, jako sfery wpływów amerykańskich.

Gdyby rząd amerykański przewidział w 1947 roku, że broń dostarczona Kuomintangowi przyśpieszy zwycięstwo wojsk komunistycznych, to według wszelkiego prawdopodobieństwa już wtedy inaczej wyglądałaby polityka USA w stosunku do Chin.

Najprawdopodobniej publicysta „New York Herald Tribune" w numerze z dnia 26 kwietnia nie musiałby napisać z goryczą i dowcipem następujących słów: „Siły amerykańskie nie były tam (nad rzeką Yang-Tse przyp. red.) w ogóle obecne. Nasz naród reprezentowały tylko pociski prawdopodobnie wyrobu amerykańskiego, które sypały się na statki brytyjskie z dział komunistycznych. Ze sprawozdania korespondenta naszego pisma A. T. Steela wynika jasno, że armie komunistyczne, które staczają się przez barierę Yang-Tse są nie tylko najlepiej wyszkolonymi, najlepiej zdyscyplinowanymi wojskami wśród wszystkich widzianych od wielu lat w Chinach; ale że są one również najlepiej zaopatrzone. I to zaopatrzone obficie w amerykańskie działa, amunicję i zmotoryzowany transport przejęty od armii nacjonalistycznych, którym materiał ten dostarczyliśmy".

To, o czym donosi korespondent „New York Herald Tribune" jest dobrze wiadome od dłuższego czasu amerykańskim kołom oficjalnym. I nie ma się czemu dziwić, że nie widzą celu w dalszym popieraniu na większą skalę wojsk kuomintangowskich.

Wbrew oficjalnym enucjacjom można wątpić w to, czy Koumintang w ogóle już nie korzysta z pomocy amerykańskiej. W każdym razie prawie, że pewne jest, że niektórzy gubernatorowie prowincji, działający na własną rękę w dalszym ciągu korzystają z pomocy amerykańskiej.

Stwierdzić trzeba, że na obecnym etapie kierownictwo amerykańskiej polityki zagranicznej może sobie pogratulować: może już przewidzieć na kogo nie ma sensu liczyć. Wie już, że z rządem nankińskim nie ma sensu zawracać sobie głowy. Jest to jednak satysfakcja minimalna, o ile się weźmie pod uwagę, że ta skromna umiejętność przejściowego jasnowidzenia łączy się z poczuciem zupełnej bezradności.

Najlepiej chyba sformułował rozmiary klęski amerykańskiej na Dalekim Wschodzie Walter Lippmann, który w jednym ze swoich ostatnich artykułów („New York Herald Tribune") z dnia 30 kwietnia pisze: „Upadek nacjonalistycznych Chin zastaje nas tymczasem przynajmniej bez silnych przyjaciół lub efektywnych wpływów na Dalekim Wschodzie — oto gorzka prawda. Jesteśmy sami. Nasi europejscy sprzymierzeńcy mają tam interesy, ale mało siły lub wpływów. Brytyjczycy na Malajach, Francuzi w Indochinach i Holendrzy w Indonezji mają dokładnie na tyle siły, żeby się tam jeszcze trzymać w nadziei, że coś można będzie uratować przy uporządkowanym odwrocie".

Sytuacja jest bez wyjścia. Jeden z publicystów „New York Herald Tribune" w tymże numerze pisze otwarcie: „Każdy fotelowy strateg może zaproponować wiele dróg i środków dla utrzymania wielkiej wodnej bariery w środkowych Chinach. Żaden jednak nie może powiedzieć, jak to może być zrobione bez zdyscyplinowanego i oddanego wojska i bez rządu zdolnego do kierowania nim".

Cytaty te chyba wystarczą, żeby w pełni uzmysłowić polskiemu czytelnikowi, że amerykańskie koła rządzące nie zdradziły bynajmniej Kuomintangu, ale rzeczywiście nie mają już komu pomagać. Kierownictwo obozu kapitalistycznego usiłuje skrzętnie nadać swoim posunięciom politycznym cechy walki o piękne ideały wszechludzkie. Nawet pakt atlantycki reklamowany jest jako impreza, mająca na celu obronę wolności i demokracji.

Bywają jednak sytuacje kluczowe, kiedy idealistyczne deklamacje stają się bezsensowne. Można sobie wyobrazić deklamacje kandydata na samobójcę. Nie znany jest jednak wypadek, aby tonący deklamował. Nie można jednocześnie tonąć i deklamować.

Imperializm, tonąc w Chinach, zerwał z deklamacją i woła o ratunek. Prasa anglosaska mówi bez ogródek: **Chiny kapitalistyczne są skorumpowane, lud chiński idzie za komunistami, ale z punktu widzenia interesów W. Brytanii i USA nie wolno dopuścić do stabilizacji gospodarczej i politycznej Chin Ludowych.** Stąd pomysły popierania dążeń odśrodkowych w Chinach, stąd cyniczne oświadczenia, że należy oderwać Formozę od Chin. Stąd arcycyniczny artykuł w londyńskim tygodniku „Economist" z dnia 23 kwietnia, który namawia Trumana i Achesona, żeby kontynuowali pomoc dla Chin kuomintangowskich, bo przecież jeżeli pomoc ta nawet celu nie osiągnie — to ostatecznie komuniści chińscy nie staną się przez to większymi wrogami USA niż są teraz.

Mówiąc prościej, „Economist" nawołuje do wszczęcia akcji **dywersyjnej pomocy** dla osłabienia nowego państwa chińskiego, a mówiąc jeszcze prościej, „Economist" radzi Amerykanom: posyłajcie do Chin broń, niech się Chińczycy mordują, bo z punktu widzenia bloku amerykańskiego lepszy jest taki stan rzeczy, niż odrodzenie 400-milionowego narodu.

Cóż można dodać do tych rad? Chyba tylko to, że chińska pralnia chemiczna wyprała gruntownie szaty imperializmu anglosaskiego z najmniejszych plam ideowych i humanitarnych.

Biblioteki w fabrykach

Zakłady przemysłowe „Marciniak" w Warszawie otrzymały własną bibliotekę. Na zdjęciu — moment przejmowania księgozbioru przez radę zakładową

N. Szabanow

Gen. - major Armii Radzieckiej

Pamiętne zwycięstwo

9 maja mija czwarta rocznica zwycięstwa broni radzieckiej nad faszystowskimi Niemcami. Na początku maja 1945 r. Armia Radziecka, łamiąc ostatnią, zdolną jeszcze do oporu, grupę armii hitlerowskiej wkroczyła do Berlina.

Niemiecko - faszystowska armia, będąca postrachem całej Europy, załamała się, podpisując bezwzględną kapitulację.

— Teraz możemy już definitywnie stwierdzić — oświadczył Stalin w odezwie do narodu z dnia 9 maja 1945 r. — że doczekaliśmy historycznego dnia ostatecznego rozbicia Niemiec.

— Na skutek zwycięstwa nad faszystowskimi najeźdźcami Związek Radziecki obronił niepodległość swych ludów, ich wolność i ich kultury narodowe. A za jednym zamachem zwycięska Armia Radziecka przyniosła wolność innym narodom, jęczącym pod niemiecką okupacją.

W wielkiej wojnie ojczyźnianej z hitlerowskimi Niemcami, która była dziejową próbą państwa radzieckiego — Armia Radziecka wypisała swe najpiękniejsze rozdziały. Bo zwycięstwo to nie przyszło łatwo. Niemcy, z góry nastawione na agresję były doskonale do wojny przygotowane. Posiadały przede wszystkim silną, dobrze uzbrojoną armię, wychowaną w ciągu wielu lat w duchu agresji i ludobójstwa.

Armia ta opierała się o ekonomiczną bazę prawie całej Europy. Przewyższała Armię Radziecką pod względem ilości zmobilizowanych roczników ilości artylerii a szczególnie czołgów i lotnictwa.

Ale wszystko to razem wzięte nie uratowało hitlerowskiej armii i faszystowskich Niemiec od największej w dziejach klęski. Najeźdźcy, napadając na Związek Radziecki nie byli zorientowani w potędze państwa socjalistycznego, które przez lata rządów radzieckich zdążyło urość do rangi potężnego mocarstwa przemysłowego.

— Obecna wojna — mówi J. Stalin — całkowicie potwierdziła pamiętne słowa Lenina o tym, że walka zbrojna jest próbą materialnych i duchowych sił każdego narodu. Dzieje wojen uczą, że tylko te państwa wytrzymywały taką próbę, które okazały się silniejsze od swego przeciwnika pod względem rozwoju i organizacji swej gospodarki, doświadczenia, sprawności i ducha bojowego swych wojsk wytrwałości i jedności narodu — przez cały czas trwania wojny. I właśnie takim państwem okazał się Związek Radziecki.

Państwo Radzieckie i jego gospodarka socjalistyczna, mimo niesłychanych trudności, z powodzeniem rozwiązały wszystkie zadania, jakie przed nimi w okresie wojny stanęły. Pod mądrym kierownictwem J. Stalina, dzięki organizacyjnym zdolnościom bolszewickiej partii i bohaterskim wysiłkom radzieckiego ludu, udało się w krótkim terminie zorganizować skomplikowany aparat gospodarki wojennej.

W ciągu ostatnich trzech lat walki radziecki przemysł wojenny dał dla frontu 120 tys. samolotów, gdy niemiecki 80 tys. W latach 1941—1944 faszystowskie Niemcy wyprodukowały 206 tys. dział wszelkiego rodzaju, gdy radziecki przemysł w ciągu tylko trzech ostatnich lat wojny wytworzył 360 tys. armat. W tym samym czasie faszysowski przemysł wytwarzał 2.5 do 3 razy mniej sprzętu pancernego niż przemysł radziecki.

Te możliwości, jak również siła i potęga radzieckiej gospodarki, tkwiące w samej naturze społeczeństwa socjalistycznego, dzięki właściwej polityce partii, pozwoliły państwu w ciągu niewielu dziesiątków lat przekształcić gospodarczo zacofany kraj w czołowe mocarstwo przemysłowe z wysoko produkcyjną gospodarką rolniczą.

Ustrój radziecki pozwolił na wprowadzenie takich reform socjalnych, które zabezpieczyły pełną moralno-polityczną jedność ludzi radzieckich oraz gotowość ich do największego w dziejach wysiłku dla ojczyzny.

— Wojna wykazała, że Armia Czerwona nie jest „kolosem na glinianych nogach", a pierwszorzędną współczesną armią, posiadającą całkiem nowoczesny sprzęt, doświadczony korpus oficerski i duże moralno-bojowe wartości (J. Stalin). Radziecka Armia posiadała lepsze typy broni i sprzętu niż armia faszystów, poza tym miała więcej jednego i drugiego, była lepiej zorganizowana i bardziej celowo używała nowoczesnej broni. Radziecka Armia przewyższała poza tym faszystowską pod względem sztuki wojennej, która została uznana za najlepszą na świecie.

Wszystkie zasadnicze założenia radzieckiej wiedzy wojennej znalazły całkowite potwierdzenie w praktyce — w trakcie zwycięskich akcji, przeprowadzonych przez Radziecką Armię. Twórcą tej wiedzy jest wielki wódz — Józef Stalin. A twórcza oryginalność jest cechą charakterystyczną wszystkich operacyj bojowych, dokonywanych przez Armię Radziecką pod jego wodzą.

Organizatorem i źródłem natchnienia ludu radzieckiego w czasach wielkiej wojny z hitleryzmem była partia bolszewicka, partia Lenina i Stalina.

—„W czasach wojny ojczyźnianej partia stanęła przed nami, jako duchowy przywódca i organizator walki całego narodu przeciw faszystowskim najeźdźcom. Organizatorska praca partii połączyła w jedno i skierowała do wspólnego łożyska wszystkie wysiłki ludzi radzieckich, podporządkowując wszystkie nasze siły i środki sprawie rozgromienia wroga" (J. Stalin).

Po zakończeniu wojny kraj radziecki przystąpił do pokojowego budownictwa. Ludzie z zapałem przystąpili do tej pracy, jeszcze bardziej zwarci wokoło partii komunistycznej i swego ukochanego wodza — nauczyciela J. Stalina.

Radziecka Armia, owiana sławą legendarnych pochodów i wielkich zwycięstw, twardo stoi na straży pokojowej twórczej pracy narodów potężnego Związku Radzieckiego i pewnie broni jego interesów państwowych.

Tadeusz Borowski

Nasz wiek XX

Wiadomości z jednego dnia

I

WŁAŚNIE w ten dzień, gdy Chińska Armia Ludowa zamierzała wieczorem przeprawić się przez Jang-Tse-Kiang, aby zająwszy Nankin, otoczyć miasto portowe Szanghaj i uderzyć na południe Chin, cztery wojenne okręty brytyjskie wyruszyły w górę rzeki z Szanghaju do Nankinu, aby zabrać ze stolicy Chin kuomintangowskich stu obywateli brytyjskich. Wprawdzie w Nankinie stał na kotwicy brytyjski statek „Consort", ale Admiralicja Brytyjska uznała, że demonstracja angielska na głównej arterii wodnej Chin zrobi duże wrażenie na Armii Ludowej. Tak też się stało.

Kiedy krążownik „Londyn" w towarzystwie fregaty „Ametyst" i dwu innych okrętów, minąwszy Kiangyin, zbliżył się do Chinkiangu, leżącego na zakręcie rzeki, baterie Chińskiej Armii Ludowej otworzyły ogień na obce okręty wojenne, znajdujące się bez pozwolenia na chińskim terytorium państwowym. Nie wierząc w zdolność bojową artylerzystów Armii Ludowej, okręty brytyjskie odpowiedziały na ostrzegawcze strzały masowym ogniem swej artylerii. Wtedy baterie Armii Ludowej rozbiły fregatę „Ametyst", uszkodziły „Londyn" i zmusiły pozostałe okręty do odpłynięcia w dół rzeki.

Była to — naszym zdaniem — przełomowa bitwa w historii. Zginęło w niej czterdziestu czterech marynarzy brytyjskich, ośmiu zostało rannych; strat Armii Ludowej prasa angielska nie podała. Marynarzom angielskim urządzono manifestacyjny pogrzeb w Szanghaju. Kolonizatorzy brytyjscy płakali nad otwartymi grobami marynarzy. Wraz z ciałami marynarzy, którzy strzelali do narodu chińskiego, składano do grobu epokę interwencji imperialistycznej, niewolnictwa i stuletniego wyzysku kolonialnego narodu chińskiego.

Jeszcze w roku 1926 brytyjskie okręty wojenne pomogły Czang-Kai-Szekowi zdławić pożar rewolucji chińskiej. „Brytyjczycy — pisze „New Statesman and Nation" (30.4.49), odpowiadając nieprzytomnym nawoływaniom prasy angielskiej o samoloty rakietowe, bombowce i lotniskowce, które mają ukarać naród chiński za obronę rzeki — Brytyjczycy tak się przyzwyczaili robić w Chinach, co im się podoba, że trudno im teraz przywyknąć do konieczności proszenia kogoś — a już najmniej do proszenia komunistów — o pozwolenie kierowania okrętów wojennych tam, gdzie zachodzi potrzeba".

„Ale musimy spojrzeć w twarz faktom, a fakty mówią — pisze dalej tygodnik Partii Pracy — że nie jesteśmy w stanie posyłać nasze okręty wojenne na Jang-Tse-Kiang bez pozwolenia komunistycznego rządu Chin tak samo, jak Chińczycy nie mogą żeglować po Tamizie bez pozwolenia rządu angielskiego".

Tak więc drobna, ale przełomowa potyczka na Jang-Tse-Kiangu zakończyła epokę rozboju imperialistycznego w Chinach.

II

WŁAŚNIE, gdy Chińska Armia Ludowa zamierzała przeprawić się przez Jang-Tse-Kiang, właśnie, gdy brytyjskie baterie otworzyły ogień na pozycje wojsk ludowych, na okładce angielskiego tygodnika „Picture Post" (23.4.49) pojawiło się oryginalne zdjęcie z nowego filmu znakomitej tancerki Anny Neagle. Fotografia przedstawia trzy młode, roześmiane kobiety w sukniach z fin de siecle i z wachlarzami w ręku. Roześmiane kobiety stoją na parkiecie, zadzierając nogi do góry i ukazując z pod sukien koronkowe haleczki. Jedna z kobiet ukazuje całą podeszwę swojego pantofelka na gumowym koleczku. Historię tej gumy opowiada reportaż wewnątrz numeru tygodnika.

Po ogłoszeniach o pudrze „Fond's", paście „Ipana", gumie „Dunlop" i dziesiątkach innych reklam, zachwalających buty, tapety, linie lotnicze, okulary, syfony — pismo zamieszcza reportaż z życia plantatorów angielskich na Malajach. Pierwsze zdjęcie z reportażu przedstawia „wypoczynek plantatora". Plantator, mężczyzna o złej i zaciętej twarzy, założył nogi na stolik i czyta gazetę. Obok niego stoi na ziemi karabin maszynowy typu Bren i leży gotowy do zabrania plecak.

„Pan A. S. Taylor — głosi podpis — właściciel plantacji kauczukowej o obszarze 1866 akrów, korzysta z kilku chwil spokoju od grożącego niebezpieczeństwa napadu komunistycznych bandytów. Był więziony przez Japończyków przez prawie trzy lata. Na takich ludziach opiera się wpływ Brytanii na Malajach".

Dalsze zdjęcia opowiadają o pracy na plantacji. Plantator przygląda się bacznie małej dziewczynce chińskiej, która nacina drzewo kauczukowe; plantator przygląda się bacznie robotnikom, którzy oczyszczają sok kauczuku; kulisi noszą wiadra z sokiem pod osłoną karabinu maszynowego; żołnierze przeszukują dżunglę, łowiąc „bandytów"; żołnierze rewidują, przechodniów; przesłuchują mieszkańców.

Trzy ostatnie fotografie znamy dobrze z własnych wspomnień. Pierwsza przedstawia żołnierza, który wywala drzwi wiejskiej zagrody. Druga przedstawia pożar chaty, w której ukrywali się „bandyci".

Trzecia fotografia podobna jest do okładki. Są na niej widoczne również nogi ludzkie. Ale nie są to zadarte do góry nóżki tancereczek angielskich. Są to nagie nogi zamordowanych przez Anglików ludzi, siedmiu młodych komunistów. Ciała zabitych przez policję wyrzucono na ulicę na widok publiczny.

Nawet hitlerowcy nie odważyli się pokazywać zdjęć z krematoriów Oświęcimia i Majdanka, z pożaru getta warszawskiego, z więzień, egzekucji ulicznych i łapanek. Ale podobnie jak Brytyjczycy nazywali narody, walczące o wolność, bandytami, i także wołali o porządek i prawo.

„Brytyjczycy, Holendrzy, Francuzi i Amerykanie mogą ofiarować Wschodowi sprawiedliwość, prawo i porządek" — pisze korespondent angielski z Malajów (Patric O'Donovan, Observer, 24.4.49). — „Ale jest już za późno".

Ponieważ na Malajach także kończy się epoka rozboju, grabieży i kłamstwa.

III

WŁAŚNIE wtedy, gdy Chińska Armia Ludowa zamierzała przeprawić się przez Jang-Tse-Kiang, aby wyswobodzić swój kraj z pod ucisku własnej i cudzej burżuazji, gdy angielscy plantatorzy, uzbrojeni w karabiny maszynowe, doglądali nacinania drzew kauczukowych, gdy narody kolonialne — jak Europa w czasie wojny z faszyzmem — uchodziły w lasy tropikalne; właśnie wtedy, gdy tancereczki angielskie zadzierały do góry gładkie nóżki i powiewały wachlarzami ze strusich piór; właśnie wtedy, gdy prasa kapitalistyczna całego świata ogłupiała ludzkość piłkarzami, aktorkami, królami, samolotami i powieściami kryminalnymi — właśnie wtedy przyszła ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej krótka wiadomość.

Wiadomość mówi o strajku górników amerykańskich. Brzmi ona: „Większość górników amerykańskich, których około 470.000 pracuje na wschód od Mississippi, przystąpiło do dwutygodniowego strajku żałobnego dla uczczenia 58,000 (!) swoich towarzyszy, którzy zostali zabici lub ranni w roku 1948. W roku tym na kopalniach amerykańskich zdarzyło się ponad tysiąc nieszczęśliwych wypadków i katastrof". (Economist, 19.3.49).

I w tym ujarzmionym kraju skończy się pewnego dnia epoka rozboju, wyzysku, szantażu i morderstwa.

Film o walczącej Warszawie

NOWY polski film długometrażowy „Za wami pójdą inni" odświeża w naszej pamięci pełne grozy a jednocześnie bohaterstwa chwile nocy okupacyjnych w Warszawie. Pokazuje nam w licznych fragmentach i przekrojach życie stolicy w tamtym okresie, sposób reagowania różnych środowisk na potworny terror hitlerowski, wreszcie — co stanowi główny motyw akcji — walkę nieustępliwą, ofiarną, bezpardonową, prowadzoną z okupantem przez żołnierzy podziemia, żołnierzy Gwardii Ludowej. Walkę, prowadzoną z zaciekłością i poświęceniem, wbrew sugestiom grup, głoszących hasła biernego oczekiwania na koniec wojny, dopatrujących się najwyższej mądrości życiowej w przeżywaniu (możliwie wygodnym) okupacji i wszystkich jej konsekwencji. To środowisko reprezentuje w filmie rodzina zamożnych warszawskich mieszczan, uważających wszelkie mieszanie się do spraw walki z okupantem za dowód braku rozsądku i karygodnej lekkomyślności. Potępiają oni swą córkę, która wbrew ich zakazom nawiązuje kontakt z „rewolucjonistami".

W przeciwieństwie do tych „strasznych mieszczan", bardzo typowych dla okupacyjnej Warszawy — środowisko robotniczo-inteligenckie, ukazane w filmie na tajnych kompletach, zebraniach organizacji podziemnej, wreszcie w osobach głównych bohaterów — zespołu drukarni na Grzybowskiej — uparcie walczy, nie tracąc mimo ciągłych strat i zaostrzającego się terroru Gestapo wiary w ostateczne zwycięstwo.

Szereg obrazów, odtwarzających fragmenty walki z życia Warszawy czasu okupacji wywiera szczególnie silne wrażenie. Sceny takie, jak łapanka, zamach na Café Club, akcja na Placu Napoleona, tragiczny incydent w kawiarni „Fregata" wprost urzekają swym realizmem.

W sumie mimo przeładowania obrazu nadmierną ilością wątków, nie zawsze uzasadnionej tokiem akcji — nowy długometrażowy film polski stanowi wartościową pozycję.

Gospodarka i finanse

Sukces polskich ichtiologów

Pracownikom sztucznej wylęgarni ryb nad jeziorem Wigry na Suwalszczyźnie udało się ostatnio, po szeregu prób, wyhodować narybek szczupaka. Już przed wojną próbowano w Wigrach wyhodować ten narybek, lecz próby się nie udawały i odsetek wylęgów nie przekraczał 10 proc. pobranej ikry. Podczas wojny wylęgarnia na jeziorze Wigry została zniszczona. Po jej odbudowie w 1947 r. przystąpiono do nowych prób nad wyhodowaniem narybku szczupaka. Wyniki otrzymane w bieżącym roku są niezwykle udane. Ze złożonych w słojach ok. 60 litrów ikry, liczącej 6 milionów jajeczek, udało się wyhodować 3 i pół miliona narybku, t.j. ok. 60 proc. Takich wyników w sztucznej hodowli szczupaka nie osiągnięto dotychczas nigdzie, poza Związkiem Radzieckim. Sukces polskich ichtiologów ma ogromne znaczenie dla naszej gospodarki rybnej.

Inwalidzi wojenni przystąpili do kontraktacji trzody chlewnej

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych w porozumieniu z Komisarzem do spraw hodowlanych przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R. przeznaczył dla swoich członków, mało i średniorolnych chłopów 6 mln. zł. bezzwrotnych zapomóg na zakup ok. 1000 prosiąt, w celu umożliwienia inwalidom wojennym-chłopom udziału w akcji kontraktowania trzody chlewnej.

Zapomogi te rozdzielane będą dla inwalidów mało rolnych, ciężko poszkodowanych, dla inwalidów małorolnych z liczną rodziną, dla wdów po inwalidach-małorolnych chłopach oraz w wyjątkowych wypadkach dla inwalidów średniorolnych, spośród ciężko poszkodowanych lub obarczonych liczną rodziną.

Do wszystkich innych członków Związku Inwalidów Wojennych Zarząd Główny zwraca się z apelem, aby wszyscy oni brali udział w akcji kontraktowania trzody chlewnej, w czym przyjdzie im z pomocą Związek, przez umożliwienie im pożyczek bezprocentowych na zakup prosiąt i pasz.

Ponad 71 tys. tuczników w woj. śląsko-dąbrowskim

W końcu kwietnia br. zakończone zostało w woj. śląsko-dąbrowskim kontraktowanie trzody chlewnej na rok bieżący. Ogółem rolnicy zobowiązali się dostawić ponad 71 tysięcy sztuk świń wykonując plan kontraktowania 100,2 proc.

W akcji kontraktowania na pierwszy plan wysunęły się powiaty: Bytom — 129 proc., Rybnik — 121 proc., i Nysa 121 proc. W ciągu 3-ch pierwszych miesięcy dostaw, to jest w maju, czerwcu i lipcu chłopi woj. śląsko-dąbrowskiego dostarczą w ramach kontraktacji 15 tys. sztuk trzody chlewnej.

Plan skupu żywca spółdzielnie gminne przekroczyły w kwietniu w 25 proc.

Podpisanie umowy zbiorowej dla robotników rolnych

Od dnia 1 kwietnia br. robotnicy rolni Państwowych Gospodarstw Rolnych przystąpili do podpisywania nowego układu zbiorowego, zawartego w ostatnich dniach marca br. pomiędzy Związkiem Zawodowym Robotników i Pracowników Rolnych i Zarządem Centralnym Państwowych Gospodarstw Rolnych. Do dnia 30 kwietnia umowę podpisali wszyscy robotnicy i pracownicy rolni.

Warunki nowej umowy zbiorowej przyjęte zostały przez robotników i pracowników rolnych z wielkim zadowoleniem. Na zebraniach komitetów folwarcznych, zespołowych i okręgowych wszyscy oni zgodnie stwierdzili, że w nowej umowie zbiorowej w znacznym stopniu uwzględniono ich życzenia, co do warunków pracy, wynagrodzenia i norm pracy.

Zaopatrzenie woj. pomorskiego w artykuły przemysłowe

W roku bieżącym wzrosło znacznie zaopatrzenie ludności wiejskiej woj. pomorskiego w artykuły przemysłowe rozprowadzane przez gminne spółdzielnie. Dostawa towarów przemysłowych obejmuje przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby, jak: materiały budowlane, artykuły gospodarstwa domowego, wyroby żelazne, obuwie i skórę, towary włókiennicze, materiały opałowe, pędne itp.

W pierwszym kwartale br. spółdzielnie rozprowadziły taką ilość cegieł, cementu i wapna, jaką woj. pomorskie otrzymało w ciągu całego ubiegłego roku. Ogółem wieś pomorska otrzymała w tym okresie za 85 mln. zł. materiałów budowlanych. Artykułów żelaznych rozprowadzono za 78 mln. zł. Znacznie zwiększyła się dostawa gwoździ, blachy, żelaza obręczowego, okuć budowlanych, drutu oraz narzędzi rzemieślniczych, tj. artykułów najbardziej pożądanych na wsi. Materiałów włókienniczych i konfekcji dostarczono za 32 mln. zł. Ludność wiejska otrzymała również około 40 tys. par obuwia, ok. 3 tys. kg. skóry podeszwowej, 124 tys. ton węgla, 1.500 ton produktów naftowych. Na siewy wiosenne spółdzielnie gminne sprzedały rolnikom ok. 30 tys. ton nawozów sztucznych.

Nie tworzyć planów tylko przy biurkach!

MNIEJ więcej półtora miesiąca minęło od Krajowej Narady Oszczędnościowej, na której kierownicy naszej gospodarki i dziesiątki aktywistów politycznych i gospodarczych ustalili metody realizacji systemu oszczędnościowego. Od tej chwili na łamach prasy codziennej i fachowej ukazują się stale wiadomości o planach oszczędnościowych najrozmaitszych gałęzi przemysłu, instytucji handlowych, finansowych, poszczególnych zakładów pracy itd. itd. Czytamy również o zobowiązaniach pracowników, dotyczących przekroczenia zaplanowanych kwot, o ulepszeniach i wynalazkach, które przyniosą poważne oszczędności.

Z tej powodzi artykułów i notatek możnaby wysnuć wniosek, że oszczędność — „żelazne prawo naszej gospodarki" — jest już rzeczywiście konsekwentnie realizowana we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Wydaje się jednak, że taki wniosek byłby na razie zbyt optymistyczny.

Oczywiście — wszyscy wiedzą, że trzeba oszczędzać. Co robią w tym kierunku? — Przede wszystkim sporządzają plan. Tu jednak powstają już pierwsze wątpliwości.

Podane w planach oszczędnościowych sumy mogą być większe czy mniejsze — ważne jest jedynie, czy wyczerpują rzeczywiście maksimum niewyzyskanych rezerw, a to jest z góry wykluczone w wypadku, gdy plan został opracowany przy biurkach k i e r o w n i c t w a centrali przemysłowej lub handlowej czy nawet k i e r o w n i c t w a zakładu pracy.

Sprawa jest zresztą jasna. Zasady sporządzania planów oszczędnościowych poszczególnych pionów gospodarczych przewidują oparcie ich na planach najniższych ogniw. Nie wszędzie jednak tak się odrazu stało. Znaczna ilość planów, których cyfry podano w prasie — to plany „odgórne", plany powstałe przy biurku w centrali, plany, które później dopiero odbywają wędrówkę w dół i zostają korygowane przez ogniwa „oddolne". Rzecz prosta, że cyfry takich planów nie odpowiadają realnym możliwościom: niektóre pozycje mogą być nawet zbyt duże, ale można twierdzić z całą pewnością że pomijają one niezliczoną ilość elementów niedostrzegalnych dla ludzi spoza danego zakładu pracy, więcej nawet — dla ludzi nie pracujących w danym oddziale, hali produkcyjnej, czy przy określonej maszynie.

Kiedy bowiem plan odpowiada rzeczywistym możliwościom? Wówczas tylko gdy został stworzony przy współpracy wszystkich ludzi zatrudnionych w danym zakładzie pracy. Jeżeli każdy pracownik szczegółowo przeanalizuje wszystkie procesy, dotyczące jego własnego, małego odcinka pracy i wyciągnie z tej analizy konkretne i realne wnioski — to wówczas dopiero powstaje plan, obejmujący wszystkie ukryte rezerwy, usuwający wszelkie marnotrawstwo. Fak tem jest jednak, że nie wszędzie pracownicy wzięli dostatecznie żywy udział w tworzeniu planów, nie wszędzie organizacje partyjne i związkowe potrafiły ich do tego zachęcić.

Jeżeli nawet plan opracowany został w sposób należyty, musi być następnie dobrze wykonany. I tutaj sytuacja jest podobna jak w planowaniu: konieczny jest stały, codzienny wysiłek wszystkich pracowników, konieczne jest świadome dążenie do wykonania, a nawet przekroczenia planu.

Wszędzie tam, gdzie narady wytwórcze nie są traktowane jak należy, gdzie współzawodnictwo pracy nie staje się ruchem masowym, gdzie organizacje podstawowe i Rady Zakładowe nie mają łączności z załogą lub nie potrafią współpracować z kierownictwem, gdzie racjonalizatorzy nie znajdują poparcia i opieki, a wynalazki czekają tygodniami na ocenę — wszędzie tam plan oszczędnościowy nie będzie dobrze wykonany.

Momentem, wpływającym wybitnie na lepsze wykonanie planów oszczędnościowych, są konkretne zobowiązania pracowników, zawierające terminy i cyfry realizacji postulowanych zadań. Takie zobowiązania podejmowały liczne zespoły pracownicze w ramach czynu 1-Majowego, podejmują je również obecnie z okazji zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych.

Czynna postawa wszystkich pracowników — przy opracowywaniu planów i przy ich wykonaniu — oto naczelny postulat właściwej realizacji systemu oszczędnościowego — w naszej gospodarce.

HALINA BRODZKA

Ośrodek hodowli sandacza

Mazurskie Towarzystwo Rybackie przystąpiło do budowy w miejscowości Budziska, pow. Ostróda, wielkiego ośrodka hodowli sandacza. Na całość ośrodka składać się będą stawy hodowlane, o powierzchni 300 ha oraz nowocześnie urządzona wylęgarnia. Otrzymywany z wylęgarni narybek sandacza będzie wpuszczany do wszystkich jezior mazurskich.

600 nowych budynków wiejskich w Białostockim

Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Białymstoku rozpoczęła we wszystkich powiatach woj. białostockiego prace obejmujące m. in. budowę w ośrodkach wiejskich budynków urzędów gminnych, szpitali, żłobków, przedszkoli oraz zagród. Ogółem kredyty pozwolą na wybudowanie w bieżącym roku ponad 600 nowych budynków. Najwięcej nowych obiektów wybudowanych będzie w powiatach: białostockim, bialsko-podlaskim, łomżyńskim i sokólskim. Ponadto spółdzielnia wyremontuje w powiatach mazurskich woj. białostockiego 500 zniszczonych zagród. Są one przeznaczone dla osadników, którzy przybędą z innych dzielnic kraju.

Rozwój handlu uspołecznionego

W bież. roku P.C.H. uruchomiła 71 sklepów detalicznych przekraczając plan zakreślony na pierwsze cztery miesiące br. Nowe sklepy powstają przeważnie w ośrodkach robotniczych

Oprócz sklepów detalicznych wzrosła w bież. roku również liczba hurtowni PCH i ich filii.

Najwięcej sklepów PCH istnieje obecnie w Krakowie, Białej Podlaskiej, Nowym Sączu i Tarnowie.

Ostatnio uruchomiono 4 nowe sklepy spożywcze w Łodzi oraz po 1 sklepie w Łęczycy, Zgierzu i Tomaszowie Mazowieckim.

PCH posiada obecnie w Łodzi i woj. łódzkim 86 wzorowych sklepów detalicznych, których obroty sięgają 150 milionów zł. miesięcznie. Do końca br. liczba placówek detalicznych PCH wzrośnie na tym terenie do 200.

Personel sklepów PCH bierze udział we współzawodnictwie pracy, które ma na celu podniesienie przeciętnego obrotu przypadającego na 1 pracownika, usprawnienie obsługi klientów oraz utrzymanie wzorowej czystości i estetycznego wyglądu sklepów. Współzawodnictwo prowadzone jest w skali ogólnopolskiej między placówkami detalicznymi PCH, Centrali Tekstylnej i Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Od stycznia do marca obroty sklepów detalicznych PCH wzrosły prawie 7-mio krotnie — z 23 milionów złotych do 161 milionów złotych.

Eksportujemy 10 tys. ton drobiu

W ubiegłym roku wywieźliśmy za granicę 5200 ton drobiu mrożonego wartości 7 milionów dolarów.

Plan na rok bieżący przewiduje wywóz 10 tys. ton to jest prawie dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. Poważnymi odbiorcami będą: Anglia i Czechosłowacja.

1,5 miliarda dzienników, 30 milionów książek

W TYGODNIU oświaty, książki i prasy, kiedy czytamy o osiągnięciach i planach wydawniczych warto przypomnieć kilka cyfr, obrazujących gospodarczą działalność instytucji, będących wydawcami niemal wszystkich dzienników polskich i biorących poważny udział w wydawnictwach książkowych. Mamy tu na myśli spółdzielnie wydawnicze.

Wartość całej produkcji książkowej i prasowej 80 wydawnictw spółdzielczych wyniesie w r. b. około 16 mld. zł.

Tegoroczny plan wydawnictw prasowych spółdzielni wydawniczych obejmuje 1,5 mld. egzemplarzy dzienników i 300 mln. egzemplarzy czasopism. Przeważająca ilość przypada tu na spółdzielnię „Czytelnik" i „Prasa", które wydają niemal wszystkie wychodzące w kraju dzienniki.

Plan wydawnictw książkowych spółdzielni wydawniczych obejmuje w b. r. 1632 tytuły — stanowi to znaczny wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy liczba tytułów wynosiła 1200.

Z wspomnianej liczby tytułów — na trzy największe spółdzielnie wydawnicze: „Czytelnik", „Książka i Wiedza i „Nasza Księgarnia" przypada 1161 tytułów, czyli 71%.

O rozmiarach działalności wydawniczej świadczy jednak nie liczba tytułów, a cyfra nakładów. Ogólny nakład wydawnictw spółdzielczych w 1949 r. obejmuje imponującą liczbę 30 mln. egzemplarzy, to jest mniej więcej tyle, ile wynosił cały nakład w Polsce w 1937 r. Wydawnictwa książkowe spółdzielni wydawniczych stanowią jednak obecnie 30% wydawnictw ogólnopolskich. Blisko 50% przypada na wydawnictwa państwowe i około 20% na prywatne firmy wydawnicze.

Dzięki postępującemu upowszechnieniu czytelnictwa przeciętny nakład jest obecnie trzy razy wyższy niż przed wojną.

Rozległy plan wydawniczy wydawnictw spółdzielczych wymaga odpowiedniej bazy technicznej i zaopatrzenia w surowiec — to znaczy w papier. Spółdzielnie wydawnicze zgłosiły w rb. zapotrzebowanie na 61 tys. ton papieru — w tej liczbie 28 tys. ton papieru na książki i resztę gazetowego. Wartość zapotrzebowanego papieru wynosi 4 mld. zł., całą zaś ilość pokryją fabryki krajowe.

Bazą techniczną są drukarnie i introligatornie. Spółdzielnie wydawnicze dysponują w roku bieżącym 59 zakładami drukarskimi, 77 samodzielnymi introligatorniami i 18 innymi zakładami pomocniczymi. W celu unowocześnienia istniejących zespołów maszyn—przewidziano w planie na rok bieżący sprowadzenie dość znacznej ilości linotypów i maszyn drukarskich. Część z nich przybyła już obecnie do kraju.

Z działalnością spółdzielni wydawniczych łączy się działalność spółdzielni księgarskich, których istnieje 270.

Sprzedaż detaliczna książek i wydawnictw prasowych prowadzona jest nie tylko przez spółdzielnie księgarskie, które posiadają 507 sklepów w całym kraju, ale również przez największe spółdzielnie wydawnicze jak „Książka i Wiedza" posiadająca 125 sklepów księgarskich i „Czytelnik" dysponujący 52 sklepami.

Ogólna cyfra obrotów spółdzielczych sklepów księgarskich przewidziana jest w r. b. na 7.300 mln. zł., tj. o 50% więcej niż w 1948 r.

(h. b.)

Robotnicy na kierowniczych stanowiskach

Robotnik Józef Łabuć powołany został na stanowisko kierownika dużej olejarni ekstrakcyjnej „Oleo". Ob. Łabuć w r. 1945, pracując jako robotnik, wyróżnił się przy odbudowie olejarni „Oleo" i dzięki swym zdolnościom fachowym, awansował na stanowisko majstra warsztatu izolacyjnego. Po pewnym czasie mianowany zostaje kierownikiem proszkowni, na którym to stanowisku uzupełnił swą wiedzę teoretyczną.

✤

Robotnik huty „Karol" 15-letni Leon Wyderko, pracujący dotychczas jako rdzeniarz tj. hutnik przygotowujący ostatecznie formę do odlewu, został ostatnio wysunięty na stanowisko kierownika odlewni.

Wyderko pracuje w hucie od roku 1947, a poprzednio pracował jako robotnik w przemyśle naftowym. Wyróżnił się on obowiązkowością, inicjatywą oraz doskonałą znajomością swego zawodu.

Na stanowiska mistrzów obróbki mechanicznej wysunięto ostatnio ślusarzy: Czesława Wronkę i Józefa Szumilewicza oraz wytaczarza Bronisława Pawlika. Jako mistrzowie osiągają oni duże sukcesy produkcyjne. Rekordzista ślusarz konstrukcji stalowych M. Kaczka wykonujący ponad 320 proc. normy, został mistrzem swego działu produkcyjnego.

✤

We wrocławskich zakładach elektrycznych monter Stefan Gruszka został kierownikiem Wydziału Socjalnego, a dwaj robotnicy magazynu: Jan Jarosz i Stanisław Wolak otrzymali stanowisko magazynierów. Ślusarz Sobieraj Jan — przodownik pracy awansował na kierownika sekcji. Mechanik - racjonalizator produkcji Wacław Kondradzki objął stanowisko zastępcy kierownika brygady. Tyzem palaczom, wyróżniającym się w realizowaniu oszczędnego zużywania opału, powierzono stanowiska brygadierów obsługi kotłów.

Próbny rejs M/S „Warta"

W dniu 5 bm. motorowiec m/s „Warta" przeszedł próbę techniczną. Próba odbyła się w Zatoce Gdańskiej oraz na otwartym morzu i trwała 12 godzin. W dniu 15 bm. statek rozpocznie swój pierwszy regularny rejs na linii Gdynia — Ameryka Południowa.

M/S „Warta" jest pierwszym pasażersko-towarowym pełnomorskim statkiem, całkowicie odbudowanym przez stocznię Gdańska. Służąc Niemcom w czasie wojny, jako statek - matka dla łodzi podwodnych, był on dwa razy zatopiony. Stoczniowcy nasi z wypalonego wraka statku odbudowali jeden z najpiękniejszych motorowców naszej marynarki handlowej.

Statek posiada, oprócz kabin dla pasażerów, wygodnie urządzone pomieszczenie dla załogi.

Wynalazki i usprawnienia

Pracownicy samochodowych warsztatów reparacyjnych Powszechnej Spółdz. Spożywców w Łodzi dokonali ostatnio usprawnień technicznych, które przynoszą poważne oszczędności.

Majster Sobolewski i podmajstrzy Kuchta skonstruowali własnego pomysłu łożysko oporowe do sprzęgła samochodowego, dzięki czemu uniknie się nabywania kosztownych części zamiennych, pochodzenia zagranicznego. Nowe łożysko można wykonać w warsztatach i wmontować do samochodu w ciągu 2 dni. Usprawnienie to przyczyni się wydatnie do zmniejszenia postojów w taborze samochodowym PSS.

Drugie usprawnienie, którego projektodawcami są Sobolewski, Kuchta i monter Wojtowicz polega na zastąpieniu dwu tylnych osi napędowych w samochodach ciężarowych — jedną. Samochody stały się przez to bardziej zwrotne i zużywają w mniejszym stopniu ogumienie.

Racjonalizatorzy otrzymali nagrody pieniężne.

Jak plan Marshalla subsydiuje marynarkę U.S.A.

Amerykańska Ustawa o Współpracy Gospodarczej — taką niewinną nazwę nosi ustawa o planie Marshalla — zawiera drobny przepis, na który — początkowo przynajmniej — nie zwrócono należytej uwagi.

Przepis ten głosi: „Administrator Współpracy Gospodarczej poczyni przy zakupach towarów niezbędne kroki dla zapewnienia w miarę możności, by przynajmniej 50 proc. ogólnej ilości towarów, zakupionych w Stanach Zjednoczonych z funduszów, wyasygnowanych na podstawie nin. działu (tj. na plan Marshalla) i transportowanych statkami oceanicznymi, było transportowane na statkach, pływających pod flagą Stanów Zjednoczonych, o ile tylko można te statki zafrachtować po cenach rynkowych".

Przytoczony przepis znalazł się w ustawie z powodów, które łatwo zrozumieć przy pobieżnym nawet zapoznaniu się z sytuacją floty handlowej Stanów. Równocześnie, jak w kropli płynu pod mikroskopem, widać w nim właściwe drożdże inicjatywy marshallowskiej.

Na skutek gwałtownej produkcji w czasie wojny Stany Zjednoczone znalazły się po jej zakończeniu w posiadaniu ogromnej floty handlowej, znacznie przekraczającej ich pokojowe zapotrzebowanie. Flota ta składała się przeważnie z tankowców i wielkich, seryjnie produkowanych okrętów, przystosowanych do przewozu ładunków masowych.

Po wojnie znalezienie zatrudnienia dla tankowców nie przedstawiało trudności wobec wzrostu światowego zapotrzebowania na ropę naftową. Znacznie trudniejsza natomiast była sprawa statków do przewozu ładunków suchych. Większość ich stanowiły bowiem 10.000-tonowe statki typu „Liberty", nie cieszące się uznaniem armatorów w czasach pokojowych.

Część tych statków została sprzedana amerykańskim lub zagranicznym armatorom. Większość jednak pozostała własnością rządu USA, tworząc amerykańską flotę rezerwową o olbrzymiej pojemności 11,5 mln. BRT. Rząd Stanów dążył zresztą ze względów wojskowych do zachowania własności dużej ilości tych statków. Część z nich została zadokowana; rząd USA starał się jednak utrzymać możliwie dużą ich ilość w ruchu zarówno ze zwykłych względów handlowych, jak też dla zagwarantowania zatrudnienia odpowiedniemu personelowi. W tym celu rząd USA wydzierżawia te statki amerykańskim przedsiębiorcom żeglugi trampowej.

Trudność polega jednak na tym, że koszty operacyjne amerykańskiej marynarki handlowej są znacznie wyższe od kosztów jakiejkolwiek innej marynarki. W miarę więc zmniejszania się ilości ładunków masowych, przewożonych w ramach amerykańskiej akcji pomocy powojennej i równoczesnego wzrostu konkurencji zagranicznej, zaczęła wzrastać ilość bezrobotnych trampów amerykańskich. W konsekwencji, gdy ilość statków rządowych na czarterze czasowym wynosiła w końcu czerwca 1947 r. około 1.500, jesienią 1948 r. pływało ich już tylko około 300.

W ogóle w okresie kształtowania się koncepcji planu Marshalla, amerykańska marynarka handlowa miała nie mało powodów do niepokoju. Gdy bowiem w 1946 r. statki amerykańskie przewoziły ca 60 proc. ładunków z i do Stanów — to w 1947 r. stosunek ten spadł już do 50 proc., a przewodniczący Komisji Morskiej USA przepowiadał rychły powrót do przedwojennego poziomu 25 — 30 proc.

Staje się zatem jasne, skąd znalazł się w Ustawie o planie Marshalla cytowany na wstępie przepis. Zainteresowane państwa marshallowskie bagatelizowały go, opierając się na jego ostatnim zdaniu: „o ile tylko można te statki zafrachtować po cenach rynkowych".

Optymiści jednak zapomnieli, że prawem nie zawsze jest to, co prawo mówi, a znacznie częściej to, co jest korzystne. Jeszcze przed powstaniem administracji planu Marshalla, Komisja Morska USA ustaliła stawki minimalne dla statków amerykańskich, mawiasem mówiąc stawki zupełnie arbitralne, bo oparte o taryfę wojenną. Stawka ta jednak okazała się o 2 dolary na tonie niższą od stawki minimalnej, zaakceptowanej na początku 1948 r. przez administrację amerykańską planu Marshalla. Taryfa ta — w dodatku — wprowadzała równocześnie dla statków nieamerykańskich stawki maksymalne o 2 — 2,5 dolara na tonie niższe od stawki minimalnej, obowiązującej dla statków amerykańskich.

Innymi słowy administracja planu Marshalla wprowadziła dyskryminacyjne stawki frachtowe dla statków nieamerykańskich. W koszcie zaś przewozu ładunku z Ameryki do Europy powstała różnica przynajmniej 2 dolarów na tonie ładunku masowego, zależnie od tego, czy przewozi go frachtowiec amerykański czy nieamerykański. Stanowi to różnicę ca 18—24 tys. dolarów na pełnym ładunku statku typu „Liberty", dając armatorom amerykańskim preferencję w wysokości 25—30 proc. na ładunku.

Przyjmując, że frachty pochłonęły w okresie do marca br. 315 — 394 mln. dol., otrzymamy „bagatelną" sumkę 157 — 197 mln. dol. „przydziału frachtowego" dla armatorów amerykańskich. Znaczy to dalej, że państwa marshallowskie zapłaciły armatorom amerykańskim o jakieś 47 — 59 mln. dol. więcej, niż zapłaciłyby za przewóz po cenach światowych.

Sprawa nabrała rozgłosu, gdy na początku września 1948 r., na tle stosowania przepisu o 50 proc. tonażu amerykańskiego, wybuchnął spór między administracją marshallowską a Holandią. Okazało się wówczas, że Stany Zjednoczone są zdecydowane przeforsować wykonanie tego przepisu i to bardzo skrupulatnie, a administrator planu, Hoffman, zagroził Holandii wstrzymaniem pomocy.

Holandia — oczywiście — ustąpiła. Ze strony jednak innych państw marshallowskich rozpoczęła się gwałtowna kampania przeciwko uprzywilejowanym stawkom dla żeglugi amerykańskiej. Pod naciskiem tej kampanii Hoffman zwrócił się w końcu grudnia ub. roku do armatorów amerykańskich z żądaniem obniżenia ich stawek frachtowych do poziomu światowego, grożąc równocześnie zawieszeniem z dn. 1.1.1949 r. wykonywania przepisu o 50 proc. tonażu amerykańskiego. Na skutek jednak gwałtownych protestów armatorów amerykańskich Hoffman udzielił im zwłoki do końca marca br. ! — jak dotychczas — na tym się skończyło. Koniec marca już dawno minął, preferencyjne stawki taryfowe obowiązują nadal, państwa marshallowskie jakoś nie skarżą się, wszyscy są zadowoleni i panuje idealna zgoda.

Te „jakieś" 50 mln. dolarów rocznie, nadpłacanych przez państwa marshallowskie amerykańskim przedsiębiorcom żeglugowym stanowią ostatecznie drobnostkę wobec poważniejszego zagadnienia. Popieranie żeglugi amerykańskiej utrudnia, lub wręcz uniemożliwia odbudowę europejskiego tonażu handlowego. Taka np. Norwegia, która utraciła w czasie wojny przeszło połowę swej floty handlowej, napotyka na coraz większe trudności w znalezieniu zatrudnienia dla pozostałej połowy. Jest to sprawa dla Norwegii bardzo bolesna, ponieważ kraj ten „żył" ze swojej floty, a odbudowa gospodarcza Norwegii przy upadku jej floty handlowej jest po prostu niemożliwością. Norwegia nie stanowi zresztą tu wyjątku; usługi marynarki handlowej stanowiły poważną pozycję zarobkową szeregu państw europejskich z W. Brytanią na czele. Po za tym światowe trudności transportowe stanowią nie najmniejszą przyczynę obecnych zaburzeń gospodarki świata, której nie usunie rezerwowa flota USA dlatego, że pracuje drogo i za dolary.

W rozmiarach zagadnienia, którego fragment stanowi wyżej opisana walka o zasadę marshallowskich 50 proc. tonażu amerykańskiego może zorientować Lloyd's Register Book 1948. Gdy w 1939 r. na ogólny tonaż światowy 69,44 mln. BRT tonaż amerykański wynosił 8,91 mln. brt. (ca 12 proc.), obecnie na 81.07 mln. brt. tonażu światowego, tonaż amerykański wynosi 26,9 mln. brt. (ca 33 proc.). Nie ma się więc czemu dziwić, że szwedzki Ny Dag skarżył się w początkach marca br., że „kapitał amerykański przyczynia wiele trudności szwedzkiej flocie handlowej". Na pewno będzie ich przyczyniał jeszcze więcej w przyszłości.

M. D.

DZIAŁ
Prefabrykacji i Budownictwa
WARSZAWA
ul. Anielewicza 26
PRZYJMIE OD ZARAZ
1. KIEROWNIKA WYDZIAŁU KSIĘGOWOŚCI (Głównego buchaltera).
2. AGENTA ZAOPATRZENIA mat. San. 1 C. O.
Warunki do omówienia. Kr 724-0

Szkice z Kongresu Pokoju w Paryżu

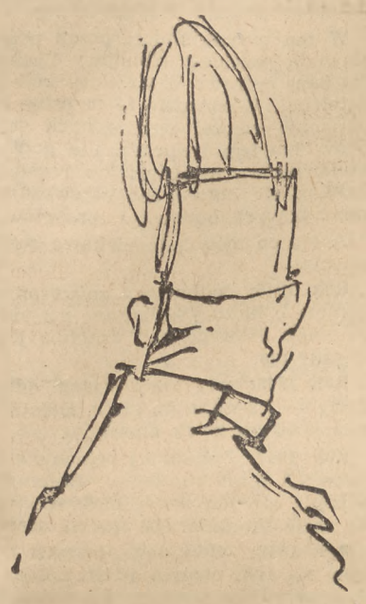

Sylwetka górnika polskiego Kociuby.
Rys. F. Pacanowska

Matka bohaterskiej partyzantki radzieckiej Zoji — Kosmodemiańska.
Rysunek zamieszczony w paryskiej „Humanite"

Czesława Kunkowska, chłopka spod Ostrołęki.
Rys. Charlie

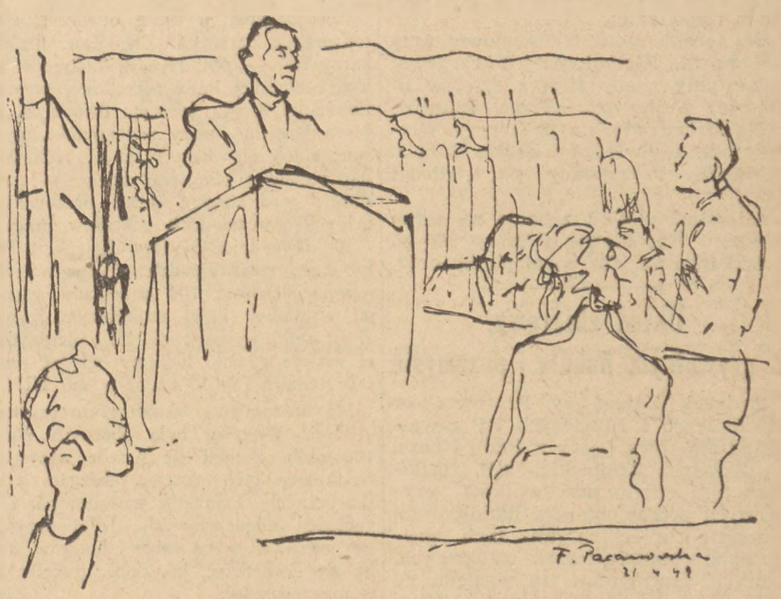

Prof. dr Jan Dembowski na trybunie kongresowej
Rys. F. Pacanowska

Gołąb Pokoju. Rys. Kazimierz Zielenkiewicz

Jerzy Borejsza, przewodniczący delegacji polskiej.
Rys. Charlie

Znakomity malarz Pablo Picasso.
Rys. Charlie

Sławny na obu półkulach pisarz radziecki Ilja Erenburg.

Pisarz katolicki, autor „Z kraju milczenia" Wojciech Żukrowski.

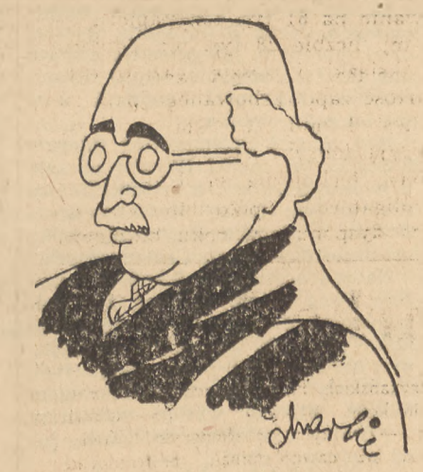

Arnold Zweig, wybitny pisarz niemiecki.

Po sali Pleyel'a, gdzie odbywały się obrady paryskiego Kongresu Pokoju, dzień w dzień snuli się rysownicy ze szkicownikami w rękach. Kongres dostarczał artystom bogatego materiału . Iluż znakomitych i sławnych uczonych, pisarzy, muzyków, malarzy! Ileż szlachetnych sylwetek i charakterystycznych twarzy!

Wśród dwóch tysięcy delegatów byli reprezentanci sześćdziesięciu kilku narodów, wszystkich ras i wszystkich części świata. Różnolity, wielobarwny tłum ludzi nauki, sztuki i pracy, których przywiodła na Kongres jedna myśl: walczyć i wywalczyć pokój na świecie. Krzepiące i wzruszające obrady Kongresu utrwalili nie tylko pisarze i dziennikarze, ale także malarze, rysownicy, karykaturzyści.

Na tej kolumnie „Rzeczypospolitej" reprodukujemy niektóre spośród szkiców i karykatur, zrobionych na gorąco w pamiętne dni obrad paryskiego Kongresu.

Ks. Boulier, katolicki działacz społeczny, gorący orędownik pokoju.

Znakomity biolog, profesor Uniwersytetu Łódzkiego Jan Dembowski.

Edward Ligocki

Spuścizna po mrokach średniowiecza

Niedawno jeszcze „kulturalni" przedstawiciele rządu hitlerowskiego urządzali ponure widowiska na ulicach, niszcząc tysiące książek, które nie podobały się Goebbelsom, Rosenbergom i samemu fuehrerowi. Rozpalano ogniska i rzucano w płomień mnóstwo dzieł, z których dumna była kultura całego świata. Palono książki Heinego, Einsteina, Zoli. Później przyszła kolej na książki polskie, które wywożono z naszych bibliotek, segregowano, wyławiając stare, cenne druki, a resztę rzucano na stos. Na trwającej obecnie „Wystawie Książki i Prasy" w domu Techników, są skrzynie z napisami „nach Berlin", w których wysyłano do Reichu bezcenne zbiory polskie.

Nic nowego pod słońcem. Pamiętamy zniszczenie wielkiej wspaniałej biblioteki, założonej w III wieku przed Chrystusem, w Aleksandrii. Utarła się legenda, że zniszczyć ją kazał kalif Omar, mówiąc, że jeśli zawiera to, co jest w Koranie, to uważa ją za zbyteczną, a jeśli jest w niej coś, czego nie ma w Koranie, to jest szkodliwa. Biblioteka ta spłonęła jednak w r. 391 po Chrystusie w okresie wojen religijnych, w których jedną z głównych ról grał patriarcha chrześcijański, Teofil. Bajka o Omarze jest więc głupstwem, gdyż muzułmanizm powstał dopiero w VII wieku po Chrystusie.

W wiekach średnich mało się zajmowano rękopisami — choć palono je czasem razem z ich autorami. Dopiero po upowszechnieniu druku rozpoczęto wojny z książkami. Pierwszy spis książek zakazanych, które kazano wyłapywać i palić, ogłosili Anglicy w latach 1526 i 1555, a śladem ich poszedł Karol V (1529 i 1540). Od tego czasu rolę cenzora książek wziął na siebie Watykan.

INDEX LIBRORUM PROHIBITORUM

Pierwszy „Index Librorum Prohibitorum" (Wykaz ksiąg zakazanych) ogłosił papież Paweł IV w r. 1559. Pojawiły się potem różne inne „indeksy" papieskie — ostatni ze znajdujących się w Bibliotece Narodowej w Warszawie nosi datę 1938. (Drukarnia papieska w Watykanie).

Nie dość że książki, wymienione w tych spisach, są zakazane i nie wolno ich czytać katolikom bez specjalnego zezwolenia wikariusza generalnego każdej diecezji, kanon 2318, paragraf pierwszy, stanowi, że „nie tylko ludzie, którzy napisali książki, później zakazane, ale i nakładcy tych dzieł, ci, którzy tych książek bronią, omawiają je w słowie i piśmie, ci, którzy posiadają je w domu, chociażby ich nie czytali, podlegają *ekskomunice!*

Zdawało by się, że na „indeksie" znaleźć się mogły li tylko jakieś straszliwe, heretyckie księgi, natchnione przez szatana, pełne bluźnierstw przeciwko Bogu i religii. Nic podobnego. W spisach tych figurują dzieła, należące do ogólno-światowego dorobku cywilizacyjnego, rzeczy znane szeroko, a często nawet obowiązujące w szkołach i na uniwersytetach w takich katolickich krajach jak Belgia, czy republiki południowo - amerykańskie.

ZAKAZANY MICKIEWICZ

Ktoś, kto weźmie indeks do ręki, dowie się ze zdumieniem, że wśród ksiąg zakazanych figurują takie ogólnie znane jak powieść Honoriusza Balzaka — tak świetnie tłumaczona na polski przez Tad. Żeleńskiego-Boy'a, powieść Emila Zoli, Stendhala, Wiktora Hugo. Kto nie czytał „Nędzników" tego ostatniego — czy „Dzwonnika z Notre Dame"? Komu nie zalecano tej lektury? Kto z ludzi wykształconych nie zna. „Kubusia fatalisty" Diderota — pięknych książek Stendhala „Czerwone i Czarne" i „Pustelni Parmeńskiej"? Kto nie lubował się w poezjach Henryka Heinego i w pieśniach Berangera? Kto nie czytał „Pani Bovary" Flauberta i innych jego książek? Kto z ludzi, uważających się za intelektualistów, nie studiował filozofii Kanta, „Prowincjałek" Pascala, pism Woltera i Rousseau, dzieł filozoficznych Hobbesa i Spinozy? Kto wreszcie nie wczytywał się w książki Adama Mickiewicza — jak „Kurs Literatur Słowiańskich", „Kościół i Mesjasz", „Kościół oficjalny i mesjanizm"?

A jednak, formalnie biorąc, książki te są przez kościół *urzędowo zakazane.* Każdy, kto je czyta podlega wyżej wymienionemu kanonowi 2318 i popełnia śmiertelny grzech, o ile przedtem nie dostał „dyspensy" biskupiej. W niektórych szkołach katecheci uprzedzają dorastającą młodzież, że pewne książki są zakazane i dobrotliwie zezwalają, by zapoznawano się z nimi w celach naukowych, o ile istnieje „przymus szkolny" i dane tematy wymagane są podczas egzaminów. Nie mniej jednak szanującemu się, posłusznemu katolikowi czytać tych książek nie wolno. Jeśli sobie kupi któreś z arcydzieł Balzaka, jak „Pułkownik Chabert", albo cichą, słodką, niewinną jego książkę „Lilia z doliny" — popełnia śmiertelny grzech.

Przecież dzieła te, wymienione wyżej, dają obraz epoki. Przecież w ten sposób duża część dorobku cywilizacyjnego ludzkości miałaby być przekreślona.

KOPERNIK NA INDEKSIE

W swoim czasie na indeksie znalazło się dzieło Kopernika *De Revolutionibus Orbium Coelestium* — „O ruchach ciał niebieskich". Wywody Kopernika miały rzekomo w sobie sprzeczność z tekstami z Pisma Św., wobec czego potępiono i wyklęto jedno z najbardziej znamiennych odkryć nauki, pomnikowe dzieło wielkiego uczonego polskiego. Potępienie to trwało przez 300 lat — i wtedy dopiero, gdy wyklęcie to nie miało już sensu, gdy nauka całego świata przyjęła teorię Kopernika — zakaz ów bez rozgłosu zdjęto. Kopernik nie jest już na indeksie.

Piszemy na te tematy w „Tygodniku Oświaty i Książki". Państwo wytęża wszystkie swe siły, by budzić ruch kulturalny, by szerzyć czytelnictwo — a skądś, jakby zza grobu, opowiada się poczciwcom o wiecznym potępieniu. Za co? Za przeczytanie powieści Balzaka, czy Żeromskiego?

Jak w czasach średniowiecza, pod pozorem walki z herezją tępiono ludzi postępowej myśli i ich dzieła, tak obecnie pod pozorem obrony religii i walki z bezbożnictwem potępia się dzieła i pisma postępowe. Nawoływanie młodzieży w liście pasterskim do nie czytania bezbożnych i bluźnierczych druków jest tylko spuścizną oddziedziczoną po mrokach średniowiecza. Mimo zakazów, klątw, dzieła będące na indeksie kościelnym przetrwały wieki, wzbogacając skarbnicę kultury, torując drogę postępu.

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" zapoczątkuje gigantyczną akcję walki z analfabetyzmem i upowszechnieniem czytelnictwa. Realizują się marzenia naszych wieszczów, by dzieła ich powędrowały pod strzechy. Młodzież nasza garnie się do nauki. Rosną kadry ludowej inteligencji. Nie pomogą nawoływania reakcyjnej części kleru. Młodzież nie wyrzeknie się dorobku kulturalnego poprzednich pokoleń, będzie czytać, uczyć się i wzbogacać kulturę narodową oraz korzystać z dorobku myśli postępowej innych narodów.

Filmy na placach w rocznicę Zwycięstwa

W najbliższy poniedziałek, z racji czwartej rocznicy zwycięstwa nad Niemcami, wyświetlane będą w czterech punktach Warszawy filmy pod gołym niebem.

Na Pl. Zwycięstwa wyświetlany będzie film p.t. „Opowieść o prawdziwym człowieku"

Na terenie pętli tramwajowej przy zbiegu ul. Zielenieckiej i Targowej zobaczymy znany film z dziejów ostatniej wojny p.t. „Trzeci szturm".

Na Grochowie, na pętli przy Wiatracznej, wyświetlany będzie film o młodzieży radzieckiej p.t. „Młodzi idą".

Mieszkańcy Woli zobaczą na skrzyżowaniu Karolkowej i Trasy W—Z polski film p.t. „Za wami pójdą inni".

Układ zbiorowy w prywatnym handlu i przemyśle

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych RP zawarł układ zbiorowy pracy z Radą Naczelną Zrzeszeń Kupieckich RP. Układem tym objęto pracowników prywatnych przedsiębiorstw handlowych, zrzeszeń kupieckich oraz tych prywatnych przedsiębiorstw usługowych, których pracownicy ze względu na rodzaj wykonywanej pracy kwalifikują się do Związku. W najbliższych dniach podpisany będzie podobny układ między Związkiem i Centralami Handlowymi Prywatnych Przemysłów.

Tym samym po załatwieniu umów zbiorowych w handlu i przemyśle państwowym i uspołecznionym, wszyscy pracownicy przedsiębiorstw gospodarczych mają już unormowane warunki pracy i płacy.

Rewia gazetek ściennych

na wystawie w salach Stołecznej Rady Narodowej

Niecodzienną wystawę otworzył wczoraj prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. — pos. Henryk Lukrec w salach Stołecznej Rady Narodowej przy ul. Chmielnej 9. Na ścianach dwóch sal nie wiszą bowiem obrazy czy rysunki, na postumentach nie stoją rzeźby... Kilkadziesiąt stojaków oblepiono ściennymi gazetkami, wydawanymi przez pracowników różnych warszawskich zakładów pracy.

W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy" zobowiązali się dziennikarze warszawscy zaopiekować 100 gazetkami ściennymi w stolicy i jej najbliższym rejonie. Z tej setki wybrano ok. 50 najlepszych i te właśnie gazetki możemy oglądać przez cały tydzień (7—15 maja) w sali SRN.

Na wczorajszej, skromnej uroczystości otwarcia wystawy było obecnych ponad 100 osób. Zjawili się przede wszystkim redaktorzy tych gazetek, delegaci załóg fabrycznych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych. Jedni przyszli, by podziwiać prace swoje i kolegów, inni, by się dowiedzieć, jak dobra gazetka powinna wyglądać.

Recepty na to nie ma. Bezstronnemu obserwatorowi mogą się podobać różne, zupełnie odrębne typy gazetek. Tak np. wczoraj znaczna większość zwiedzających chwaliła dwie gazetki ścienne. Jedną za wygląd graficzny i tzw. ogólne wrażenie — inną za dobór treści.

Pracownicy LOTu mają się rzeczywiście czym szczycić, bo ich gazetka była najlepszą pod względem graficznym i estetycznym. Natomiast dobór tekstów i tematyki artykułów był bezwzględnie lepszy w dwóch, umieszczonych na wystawie, gazetkach pracowników „Motozbytu".

Aż trzy gazetki zakwalifikowano funkcjonariuszom Ochrony Kolei. Gazetki swe przysłała okręgowa komenda SOK, posterunek na Pradze i w Nasielsku. Do lepszych pozycji zaliczyć również należy: „Głos Ursusa", „Prąd" — organ pracowników Warszawskiej Elektrowni, gazetkę Centrali Rybnej, PDT przy Złotej i kilka innych.

Dokładne przyjrzenie się wszystkim gazetkom, to doskonała nauka dla tych, którzy w różnych zakładach pracy redagują takie wydawnictwa. Tu się właśnie można nauczyć, że gazetka ścienna nie powinna być jakimś plakatem (jak to np. pokazały uczennice Gimn. i Lic. im. S. Sempołowskiej, które ani słowa nie napisały o sobie i o szkole).

Również z błędnego założenia wyszli pracownicy MZK, którzy swą gazetkę ścienną ujęli, jako formę biuletynu na kilku kartkach. Gazetka pracowników Min. Żeglugi, nosząca nazwę „Słone bryzgi", jest potraktowana raczej jako plastyczna plansza, niż jako wydawnictwo ścienne. Na tę „chorobę" cierpi zresztą wiele gazetek, umieszczonych na wystawie.

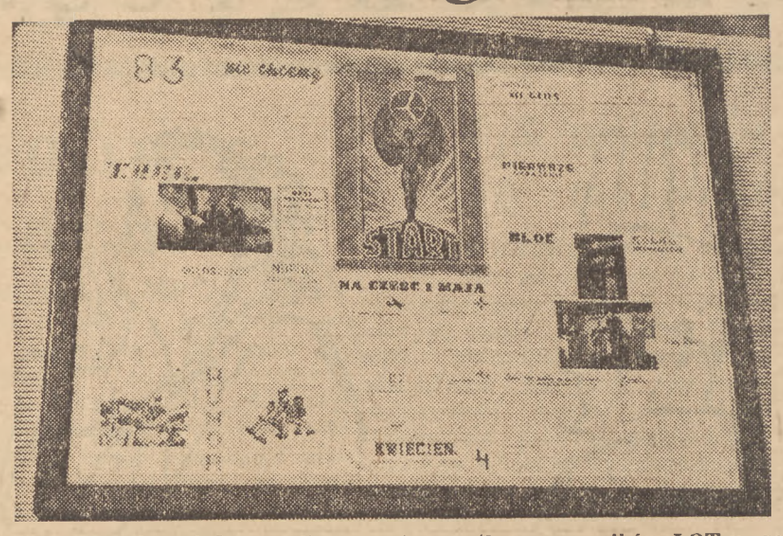

Najlepsza pod względem graficznym, to gazetka pracowników LOT-u, redagowana przez Olgierda Ateńskiego

Jeszcze jedno, dość często spotykane zjawisko, to zdjęcia, czy też całe artykuły, wycięte z gazet i tygodników ilustrowanych. Niewątpliwie kolorowe zdjęcia ożywiają gazetkę, ale do pisania artykułów trzeba zachęcić własnych korespondentów i do rysowania oraz malowań własne talenty. I nie chodzi tu tylko o artykuły problemowe, pisane napuszonym stylem i omawiające zagadnienia, znane wszystkim już dostatecznie. Znaleźć tu trzeba złoty środek między tematami poważnymi, a ich lekkim, dowcipnym czy nawet satyrycznym ujęciu. I dlatego powołajmy się tu na przykład najlepszej — pod względem treści — gazetki „Motozbytu", gdzie między innymi spotykamy zjadliwe uwagi na temat biurokracji, panującej właśnie... w „Motozbycie". Ta sama gazetka zamieszcza zresztą odpowiedź dyrekcji na zarzuty, stawiane w wydawnictwie ściennym niektórym działom biura, a z tej odpowiedzi widać, że kierownictwo zakładu docenia rolę i znaczenie tego rodzaju wypowiedzi.

Nie wymieniliśmy tutaj wszystkich tytułów, wszystkich wydawnictw, wszystkich braków i bolączek, wszystkich wreszcie dodatnich stron eksponatów wystawowych. Interesujący się tymi rzeczami czytelnik, powinien sam zwiedzić wystawę na Chmielnej. Zapraszamy na nią nie tylko korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Niemal wszyscy stykamy się w swych zakładach pracy z podobnymi wydawnictwami, wszyscy więc powinniśmy zobaczyć jak powinna wyglądać dobra gazetka, by później umieć skrytykować i poprawić własne wydawnictwa. (ms)

Mikroskopy, ogniwa, kalorymetry

produkują dla szkół robotnicy PZPS

W nowowybudowanej hali wytwórni Państwowych Zakładów Pomocy Szkolnych przy ul. Czerniakowskiej 89/93 nie można rozmawiać. Huk pras i matryc, warkot rozpędzonych maszyn, paraliżują wszelkie wysiłki porozumiewania się. Ruch, tempo pracy, pośpiech, widoczny na każdym kroku, doskonale harmonizują z czerwonym transparentem, górującym nad halą: „W 1949 roku wyprodukuje się 245.834 szt. pomocy szkolnych wartości 400.000.000 zł. i 110.100 sztuk mebli szkolnych wartości 614.000.000 złotych".

O 30 PROC. WIĘCEJ

Nowozbudowana hala jest zaledwie jedną, maleńką cząstką wytwórni, która stanie w całości w tym miejscu w 1955 roku. Dzięki wzmożonej pracy robotników SPB pierwszy budynek Wytwórni był gotowy o 6 tygodni wcześniej, niż przewidywano. Wczoraj założono kamień węgielny pod budowę drugiego bloku.

Pracownicy PZPS kroczą tą samą drogą, co ich koledzy-tynkarze, cieśle i murarze. Zobowiązania pierwszomajowe wykonali z nadwyżką. Obecnie myślą już o zobowiązaniu 22 lipca. A zakreślony plan produkcyjny na rok 1949 postanowili przekroczyć w 30 procentach.

Nie brak w Wytwórni przodowników pracy. Maria Rymkiewicz, Janina Stępkowska i Tadeusz Stępniewski osiągają po 180 proc. normy. Regina Rytel i Wacław Sadowski mają już za sobą wykonane 190 proc. normy. A Janina Osipowicz i Wacław Pruszkowski przekroczyli ostatnio 200 proc. normy. I to zaledwie po miesiącu pracy.

Nie brak też i wynalazców. Stoimy przed największą maszyną w hali — prasą do tłoczenia bloczków, służących do doświadczeń ze statyki. Co pół minuty opada prasa. Co pół minuty z pod prasy wychodzi gotowy bloczek.

Na tokarce taki bloczek trzeba toczyć ok. 15 minut. Pod prasą jest gotów w pół minuty. Na pomysł skrócenia czasu pracy wpadł inżynier wytwórni. Pomysł opracował technik. Nie jest to jedyne ulepszenie techniczne. Wszyscy robotnicy, wszyscy majstrowie starają się znaleźć sposoby, ułatwiające i przyśpieszające pracę. Nic więc dziwnego, że wczoraj 14 pracowników dostało nagrody za te właśnie ulepszenia.

MEBLE I MIKROSKOPY

Mała wystawa w końcu sali ilustruje dotychczasowe osiągnięcia. Pośrodku makieta budynku wytwórni. Tak będzie wyglądać fabryka za sześć lat. Po bokach pomoce szkolne. Wagi laboratoryjne, termometry, miarki suwakowe, kalorymetry, piony metalowe, ogniwa Volty, modele dzwonka, komplety do doświadczeń z optyki, odczynniki chemiczne, których wyprodukowano już 5 tys. kompletów, mikroskopy... A także szafka z narzędziami stolarskimi i gablota z minerałami i skalami.

Nie wszystkie pomoce szkolne wyrabia wytwórnia przy ul. Czerniakowskiej — nastawiona jest bowiem na produkcję precyzyjno-mechaniczną. W Katowicach znajduje się rozdzielnia chemiczna, oraz obróbka minerałów i skał. Pracownia biologiczna powstaje w Warszawie przy ul. Puławskiej.

Obecnie wytwórnia zatrudnia 223 pracowników. Po wzniesieniu wszystkich budynków i uruchomieniu całości liczba ich wzrośnie do 1200.

300 HACZYKÓW NA GODZINĘ

Większa część robotników wytwórni to kobiety. Pracują nie gorzej od mężczyzn, a w wielu wypadkach kierowane są do prac precyzyjnych, wymagających opanowania i uwagi.

Anna Pirczuk pracuje przy matrycy. Wyrabia haczyki do ramienia dźwigów w narzędziach statycznych. Co 12 sekund zjawia się nowy haczyk.

Wytwórnia pracuje w nowej hali od miesiąca. Codziennie 69 maszyn wytwarza nowe pomoce szkolne. Codziennie nowe mikroskopy i miarki otrzymują dzieci i młodzież w całym kraju.

Uroczystość otwarcia Wytwórni PZPS i założenia kamienia węgielnego pod drugi budynek odbyła się wczoraj. Przybyli na nią wiceminister Oświaty Klimaszewski, przedstawiciele związków zawodowych, partii politycznych, organizacji społecznych i władz oświatowych. Przodownicy pracy i wynalazcy otrzymali nagrody pieniężne. (ki)

Z robotnikami w „Mirkowie" spotkali się literaci i dziennikarze

Jedną z imprez „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy", było spotkanie literatów i dziennikarzy z robotnikami Mirkowskiej Fabryki Papieru, które się odbyło w ubiegły piątek po południu.

Sala kina fabrycznego „Mirków" była zapełniona do ostatniego miejsca, a wielu robotników stało jeszcze w przejściach. Spotkanie zagaił wiceprezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. — pos. Rafał Praga, a następnie występowali literaci i dziennikarze, przyjmowani gorącymi brawami przez zgromadzonych robotników fabrycznych.

Montaż słowno - muzyczny rozpoczął red. Jerzy Ross, który opowiedział zebranym, jak powstaje codzienna gazeta, następnie swoje utwory recytowali: Leopold Lewin i Ewa Szelburg Zarembina.

Red. Anatol Potemkowski (Megan) i Stefan Wiechecki (Wiech) odczytali własne felietony, a artystki Teatru Klasycznego: Irena Kwiatkowska i Danuta Wodyńska recytowały kilka utworów poważnych i satyrycznych.

Na zakończenie spotkania Mieczysław Fogg odśpiewał przy akompaniamencie Janusza Białoskórskiego kilka piosenek. Specjalnie owacyjnie przyjmowany był przez audytorium, doskonały konferansjer Kazimierz Rudzki, którego występ wytworzył przyjemną atmosferę spotkania, już od pierwszej chwili. (—)

Góruje nowe budownictwo

Przełom w odbudowie stolicy

Warszawa znajduje się obecnie w drugim etapie swego rozwoju. Odbudowa w ścisłym znaczeniu tego słowa, stopniowo niknie. Teraz już mamy etap nowego budownictwa.

W ten przynajmniej sposób przedstawiają przebieg odbudowy Warszawy dane cyfrowe Wydz. Inspekcji Budowlanej. Wprawdzie te rejestry nie obejmują całości wznoszonych gmachów, bowiem Inspekcji nie podlega budownictwo ministerialne i osiedla ZOR-u, ale notuje ona przeważającą część nowych budowli i remontów.

A oto co mówią te ciekawe zestawienia.

Rok 1945: odbudowa zniszczonych domów o łącznej kubaturze 2,2 miln. m. sześc. Nowego budownictwa jeszcze nie ma.

Rok 1946: szczytowy poziom odbudowy — 3,9 miln. m. sześc. Dalej nie wznosi się nowych gmachów.

Rok 1947: Już mniej remontów — tylko 1,3 miln. m. sześc. Natomiast pojawia się już nowe budownictwo. Na razie skromnie: 500 tys. m. sześc.

Rok 1948: Odbudowa starych domów na tym samym poziomie, co i w poprzednim roku — 1,3 miln. m. sześc. Za to wzrasta kubatura nowych budynków. Liczy już 870 tys. m. sześciennych. Jest to rok przełomowy dla odbudowy stolicy, rok przewagi nad akcją remontową, budowy nowych domów, nowych osiedli, nowych arterii.

Nie można jeszcze oczywiście podać liczb, dotyczących bieżącego sezonu budowlanego. Rejestry Inspekcji Budowlanej notują jedynie liczby z pierwszego kwartału b.r., a z liczb tych wynika, że wprawdzie jeszcze przeprowadza się nieliczne remonty, ale gros robót budowlanych koncentruje się na nowych gmachach. Gdy do tego dodamy jeszcze nie objęte Inspekcją budowy ZOR-u i gmachy ministerstw — obraz ten ukaże się nam jeszcze jaskrawiej.

2-gi dzień wyścigów konnych

Lepsze konie ciekawsze gonitwy

Drugi dzień na Służewcu (9 maja) mimo nielicznych zapisów zapowiada się dość interesująco. Na start wysyłają bowiem stajnie jakościowo lepszy i dobrze przygotowany materiał koński. Najlepszy z czwórki arabów, startujących w pierwszej gonitwie o nagrodę „Skowronka" (100 tys. zł.) jest niewątpliwie **Grand**, ze stajni Nowy Dwór, który powinien łatwo uporać się ze swymi przeciwnikami. Na miękkim torze mogą jednak wzrosnąć szanse **Ohaga**. Płatne miejsce może zająć **Gracz**.

Z trzylatków zapisanych do gonitwy drugiej dobrze zapowiada się **Takt**, półbrat szybkiej Tarniny. Wyróżniła się zagranicą **Fair Maundy**, w formie jest **Jałta**.

Czwarta gonitwa z przeszkodami, na długim dystansie 3.200 m., zgromadzi na starcie czwórkę starszych koni. Niezłym skoczkiem jest **Poświst**. Wyróżnił się kilkakrotnie w ub. sezonie **Sobiepan**. Straciła ostatnio na szybkości, lecz niezle skacze **Daccia**.

W następnej gonitwie handicapowej wyróżnić się może **Onyx**. Pomimo najwyższej wagi duże szanse posiada **Ganimed**, biegający w dobrych zespołach. Miękki tor odpowiada **Wichrowi**. W dobrej kondycji jest **Monte Carlo**.

Wyrównana stawka 4-latków startuje w gonitwie szóstej. Szybki jest **Łańcut**. Za jednego z lepszych koni na torze uchodzi **Espoir**. Zwyciężała w lepszych towarzystwach **Galanteria**.

Grupa niezłych 3-latków startuje w gonitwie 7-ej. Dobrego pochodzenia jest szybki, dobrej krwi, anglik **Strumień**. Sądząc z galopów nie powinien zostać bez miejsca **Bytom**. Dobrze przezimował i zmężniał **Pułtusk**.

NASZE TYPY:

1) **Grand, Ohag.**
2) **Takt, Fair Maundy.**
3) **Sigida, Jastarnia.**
4) **Asta, Sobiepan.**
5) **Onyx, Wicher, Monte Carlo.**
6) **Espoir, Galanteria, Łańcut.**
7) **Strumień, Bytom.**
8) **Sobiesława, Düna, As Dur.**

DZIŚ w STOLICY

Koncerty

O godz. 12 w „Romie" Festival Muzyki Ludowej: koncert zespołów: śląskiego, kieleckiego, podhalańskiego i wielkopolskiego.

O godz. 19 w „Romie" Festival Muzyki Ludowej. Pod dyr. J. Kołaczkowskiego I Koncert Kantatowy w wykonaniu orkiestry, solistów i chóru Polskiego Radia.

O godz. 19.30 w Sali Domu Klubowego Pracowników Min. B. P. (Al. Wyzwolenia 3-5-7) ostatni występ Czechosłowackiego Teatru Marionetek prof. J. Skupy.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa zbiorów stałych: Dział Sztuki Zdobniczej.

WYSTAWA MALARSTWA POLSKIEGO. Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Amatorów Plastyków.

SALA SRN (Chmielna 9). Wystawa gazetek ściennych.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): godz. 14 „Fantazy", godz. 19 „Mickiewicz z nami".

KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Krzyk jarzębiny".

MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Szczygli zaułek".

PLACÓWKA (Królewska 13)): godz. 19 „Igraszki z diabłem".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15.30 i 19.15 „Lekkomyślna siostra".

POWSZECHNY Zamojskiego 20 godz. 19 „Wesele Fonsia".

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Szklanka wody".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY (Szwedzka 2/4): godz. 19 „Skalmierzanki".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 15 i 17.15 „Tylko witamina humoru".

NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".

SYRENA (Litewska 3): godz. 15.45 i 19.15 „Miecz Demokratesa".

TEATR LALKI I AKTORA „Gulliver" (Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA (Konopnickiej 6): „O Basi Beksie" w soboty godz. 16.30, niedz. godz. 12.

TEATR JAZZOWY (YMCA, Konopnickiej 6): godz. 19 „Dźwięki i wydźwięki".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Podróż w nieznane", godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Za wami pójdą inni", godz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Zw. Zaw. 17.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Aliszer Nawoi", godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zapomniana wioska", godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): poez. codziennie godz. 11 w niedź. i święta 11 i 12 zmiana programu w każdy piątek.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2) pocz. codziennie godz. 13 w niedz. i święta godz. 11 zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Cyrk" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Baryłeczka" godz. 15, 17 21. Zw. Zaw. 19.

STOLICA (Narbutta): „Za wami pójdą inni", godz. 15.45, 19, 21.15.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Za wami pójdą inni", godz. 15.45, 19, 21.15.

radio

W dniu 9 bm. (poniedziałek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 18.45 21.00 23.00.

Wszechnica: 8.35 20.00.

11.40 Dla klas młodszych. 12.15 Muzyka. 12.20 Dla wsi „Hodowla drobiu". 12.50 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 15.50 Muzyka lekka. 16.05 Dla kobiet. 16.20 Kompozytor dnia: Bach. 17.15 Muzyka ludowa ZSRR. 17.45 „Gawędy lekarskie". 17.55 Muzyka. 18.00 Koncert chóru i orkiestry D. W. P. 19.00 Festiwal Muzyki Ludowej. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.40 „Daleko od Moskwy" Ażajewa (XXIV). 22.00 Reportaż z biegu kolarskiego. 22.30 „Swobodny trud" — montaż. 22.45 Muzyka. 23.10 Koncert symfoniczny: muzyka skandynawska. 24.00 Koniec audycji.

WARSZAWA II

Wiadomości: 17.45 22.00 23.00.

Wszechnica: 21.40.

12.50 „Z naszych pieśni". 13.20 PCK. 15.30 Muzyka, dyr. Rachoń. 14.00 Z.N.P. 14.15 Koncert kameralny. 14.50 Informacje. 14.55 Muzyka. 15.30 Przerwa. 16.30 Dziennik Warszawski. 16.50 Muzyka. 17.15 Dla dzieci: „Niezwykłe przygody obywatela Szybkomielącego". 18.00 Muzyka. 18.45 „Praca oświatowa w fabryce — reportaż. 19.00 Festiwal Muzyki Ludowej. 21.00 Muzyka — Zespół Orzechowskiego. 22.20 Kompozytor Tygodnia: Brahms. 23.15 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

WIOSNĄ
cera musi odpocząć
»Moda i Życie Praktyczne«
nr 14
K 2249-1

Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (91)

Michał Gromus odziedziczył fabrykę po ojcu, na którego wpłynął by zmienił testament na niekorzyść swej drugiej żony Anny. Po krótkim romansie z Rożeną Baladową córką majstra fabrycznego, którą pchnął w objęcia swego przyrodniego brata, ożenił się z Wilmą Rolin. Wilma wyszła za mąż, aby otrzymać do prowadzenia fabrykę swego ojca, który zbankrutował. Małżeństwo jest złe. Michał przepłacił fabrykę Rolina i popada w trudności finansowe.

Wśród ostatnich — albo lepiej — naprawdę już ostatnia, bo pozwoliła wyminąć się wszystkim, którzy z nią wysiedli, wyszła z drzwi dworca Różena Baladowa. Ubrana była w granatowy nieprzemakalny płaszcz, na głowie miała beret tego samego koloru. Bez bagażu, z torebką pod pachą. Zatrzymała się na skraju chodnika. Rozejrzała się wahająco. Dotąd dowiózł ją pociąg, dalej miały ją nieść własne nogi. To będzie cięższe.

Jeszcze właśnie to! Może Michał wierzył, że obca ziemia zamknie się nad nią, jak woda nad samobójczynią? Zresztą nie miał powodu do obawy. Był zabezpieczony przed wszelkimi nieprzyjemnościami, jakie strzeliłyby jej do głowy spłatać. Spojrzenia ich spotkały się. Nie wyglądała na przestraszoną, ani nawet zdziwioną, jak gdyby spodziewała się, że właśnie on będzie pierwszym kogo spotka w Libnicach. Nie miał odwagi pozdrowić jej. Może przyjęłaby to jako ironię, nie było zaś powodu, by ją rozdrażniać. Odwrócił się i odszedł szybko, nie starając się już nawet, by stąpać z godnością. Ach, to był spacer! Po co w ogóle wystawiał nosa z domu. Miał uczucie, że nie ma na świecie miejsca, gdzie by się czuł szczęśliwym.

ROZDZIAŁ XXV.

Różena Baladowa wyminęła szosę, a w ten sposób i miasto. Zboczyła na ścieżkę, która prowadziła wzdłuż muru za fabryką Gromusa przez pole w stronę lasu koło stawu.

Zboża były już wysokie i kłosiły się, pierwszy przerośnięty delikatny zarost na młodzieńczych policzkach ziemi. Wysoka, nie koszona trawa łaskotała Różenę po łydkach. Wszystko, co w niej pozostało z dziewczyny, urodzonej na wsi, drżało ze smutku i szczęścia. Nie oglądała się na Libnice, patrzyła przed siebie na kolonię robotniczą, leżącą przy szosie między miastem a lasem. Doprawdy, leżała tam, jak stado łaciatych, wyrobniczych krów, dla których trawa uskubana na pastwisku była jedynym wieczornym posiłkiem. Tutaj ścieżynka rozszczepiała się niby pręt ponacinany chłopięcym nożykiem. Różena udała się w stronę lasu.

Ktoś szedł ścieżką od kolonii. Chociaż była od niego tak daleko, że nie mogła rozpoznać twarzy, odwróciła głowę. Wracała tutaj, jak ranne zwierzę, wraca do swego legowiska. Nie wiedziała, czy tu pozostanie. Musiała tylko zobaczyć to miejsce, za nim coś postanowi. Była zmartwiała wewnętrznie, nawet spotkanie z Michałem natychmiast po wyjściu ze stacji nie poruszyło jej. Gdy upadniemy tak nisko, że już sami siebie przestajemy widzieć jako człowieka, zobojętniejemy na wszystko. W jakiś sposób musiała się przecież tutaj dostać, gdy tam została bez halerza, czyż nie prawda? Gdy Robert od niej uciekł (już z resztkami pieniędzy, które mu może ledwo—ledwo wystarczyły na powrót do Anglii, o której w owych czasach wspominał coraz częściej), sprzedała wszystko, co miała. I chociaż nie było tego mało, wystarczyło zaledwie na zapłacenie rachunku hotelowego, na szczęście już tylko za kilka dni, bo nigdzie nie zatrzymywali się zbyt długo. Odetchnęła głęboko, dławiły ją wspomnienia. Pragnęła nie czuć własnego ciała, być tylko cząsteczką tego ostrego, jasnego i zawrotnie czystego powietrza, które obmywało ją falami łagodnych powiewów i które wdychała z taką gwałtowną pożądliwością, jak gdyby wierzyła, że może ją opłukać, ach, opłukać tak, jak strumień wody obmywa flaszkę, aż stanie się błyszczącym kształtem przezroczystej masy.

Tutaj, z tego miejsca na skraju lasu, mogła widzieć domek swych rodziców. Kłęby jasno - sinego, niemal białego dymu unosiły się chwilami z komina. To wtedy, kiedy matka, gotująca kolację, przyrzucała garść drobnego chrustu, kory i szyszek, które tak szybko topnieją na żarłocznych językach płomieni. Pochylała się przez jej ramię, głodna, nie mogąca się doczekać, żeby już było na stole. Mamusiu, mamo! Wzdrygnęła się od tłumionego łkania. Ojciec stał w ogródku, jak stawał każdego wieczora, zanim go zawołano na kolację. Robił wrażenie pochylonego, ale to chyba z odległości. Odwróciła się i weszła między drzewa. Dosyć. Przyniosłam im już niemało wstydu, ale gdy jej nie ma w domu, mogą przynajmniej żyć otoczeni raczej współczuciem niż szyderstwem. Chłód dotknął ją wilgotnymi rękami zmroku. Skuliła się w płaszczu, który nie mógł jej zagrzać, i szła szybko z pochyloną głową. Niekiedy musiała przedzierać się między krzakami, których dotąd nie dosięgały siekiery biedaków i których gałązki szeleściły głośno po impregnowanym jedwabiu jej płaszcza. Poszła w stronę Blata, o którym myślała od chwili przekroczenia granicy, musiała tam iść i nie potrafiłaby sobie wytłumaczyć, dlaczego ją tam ciągnie. Rozejrzała się po szosie w obie strony, zanim odważyła się ją przebiegnąć.

Usiadła na kamieniu jeszcze ciepłym, bo całe popołudnie ogrzewało go słońce. Piasek pod jej nogami był jeszcze ciepły, woda wszakże tchnęła już chłodem. Nic się tu niezmieniło, tylko tegoroczne pędy uczyniły krzewy wyższymi i gęstszymi. Palec wiatru kreśli po napiętym płótnie powierzchni, łyski łowią wieczorne pożywienie i nawołują się cichymi delikatnymi głosami, w trzcinie, gdzie jest wieczny niepokój i szum, co chwilę podskoczy ryba i pluśnie z powrotem w dół. Przy stawidle woda, odpływająca na łąki, zaczyna mruczeć swoją monotonną i gadatliwą pieśń.

Gdyby człowiek nie miał wspomnień, o ileż lżej byłoby żyć, gdyby dni wpadały w nas, jak kamienie, wrzucane przez chłopców w wodę, kilka kręgów zatoczy się i spokój. Co jeszcze począć? Żyć. Ale jak? Jakże to możliwe, bo po tym wszystkim miała jeszcze takie pragnienie życia. Żyć. Panie Boże, żyć! Czy to było życie: Michał, kawiarnia w Chudziejowicach i pokoik u wdowy po oficerze, albo Robert, hotele nad brzegiem tego pięknego morza, noce, pełne gwiazd, muzyki, śmiechu, świateł, zapachów, albo Marsylia, pijani przechodnie, zaślinieni starcy, cyniczne łobuzy, popękane ściany podrzędnych hoteli, pięćdziesiąt franków, strach przed policją? Czy to było życie? Gdybym mogła przynajmniej powiedzieć: — Nie wiem o tym, to nie byłam ja. Ale przecież zawsze tego wszystkiego pragnęłam i zdawało mi się, że zginę, jeśli tego nie będę mieć. Wszystkiego, tylko nie tej Marsylii, to musiałam, Panie Boży, Ty wiesz, że musiałam, nie mogłam tam przecież zdechnąć jak pies.

(d. c. n.)

Poczta i pocztowcy biorą udział w szerzeniu kultury na wsi

Przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" staje się w coraz bardziej rosnącej mierze przedsiębiorstwem usług społecznych: usług o wielkiej doniosłości.

Przed niespełna dwoma laty „Czytelnik" zorganizował i rozwinął specjalną akcję, zmierzającą do wciągnięcia poczty w planową pracę społeczno-kulturalną. Chodziło w szczególności o to, aby wyjść ze słowem drukowanym poza rogatki miejskie, na wieś. Żeby osiągnąć ten cel, „Czytelnik" rozpoczął szeroko zakrojoną współpracę z pocztą, jako organizacją, która mogła stać się sprawnie i rozlegle działającym pośrednikiem między wytwórczością kulturalną a spożywcami kultury, zwłaszcza na wsi. Cztery i pół tysiąca placówek pocztowych, z których przeważna część obsługuje bezpośrednio ludność wiejską, stanowi najwłaściwszą sieć organizacyjną dla masowego i regularnego rozprowadzania słowa drukowanego — czasopisma i książki — między 16 milionami naszej ludności wiejskiej.

Stawiając jako obiekt swych planów pocztę, „Czytelnik" brał pod uwagę nie tylko samą organizację pocztową jako taką, ale także i przede wszystkim ambicje społeczne szerokiej rzeszy pracowników pocztowych, a w szczególności kilkutysięczną armię naszych listonoszów wiejskich.

Charakter pracy pocztowej wytwarza pewien określony typ zawodowy i społeczny: typ człowieka nieglośnej na zewnątrz, skromnej, a w istocie mrówczej i drobiazgowej pracy. Cechuje ten typ tak że rzadko spotykana wierność dla zawodu, przechodzącego często w jednej rodzinie z pokolenia na pokolenie.

Atmosfera małej poczty, położonej za górami i za lasami, bywała nie tylko natchnieniem dla poetów, ale bywa także źródłem twórczości w różnych dziedzinach sztuki. Obrazy pocztowców-amatorów, które oglądaliśmy przed paru miesiącami na specjalnej wystawie w Ministerstwie Poczt i Telegrafów w Warszawie dokumentowały w sposób niezwykle przekonujący powszechność utajonej gdzieś między znaczkami pocztowymi, za okienkiem pocztowym i za „centralką" telefoniczną, tęsknoty pocztowca do pięknia. Twórczość literacka zmarłego przed rokiem naczelnika jednego z urzędów pocztowych w Łodzi, Ludwika Wiszniewskiego, życie tego pocztowca - poety, który zaczynał swoją karierę od gońca pocztowego, a skończył na pisaniu artykułów i bajek dla dzieci — to także dokument na powierdzenie tezy o specyficznym trwie człowieka pocztowego.

Realizując swe zamiary masowego upowszechnienia czytelnictwa na wsi przy pomocy sieci placówek pocztowych, „Czytelnik" odwołał się przede wszystkim do ambicji społecznych i kulturalnych pracownika pocztowego, dopiero na drugim planie stawiając sprawy handlowo-organizacyjne. Można dzisiaj stwierdzić, iż tak zaczęta i dotąd kontynuowana współpraca „Czytelnika" z pocztą dała i daje w dalszym ciągu znakomite wyniki. Przed dwoma laty na wieś dochodziło nie więcej, niż 300 tysięcy egzemplarzy różnych czasopism. *Dzisiaj listonosz i poczta wiejska rozprowadzają około dwa i pół miliona każdego nakładu.* I nie potrzeba podkreślać, co ta liczba oznacza dla wydźwignięcia wsi z ciemnoty i wiekowego zacofania na drogę postępu.

I to są właśnie społeczne usługi polskiej poczty. Staje się ona praktycznym— i głównym w tym sensie — narzędziem rewolucji kulturalnej na wsi.

Dotychczasowy dorobek poczty jest duży, a możliwości i zadania nie są bynajmniej jeszcze wyczerpane. To, co osiągnięto w dziedzinie masowego upowszechnienia słowa drukowanego na wsi przy pomocy aparatu pocztowego wymaga obecnie szeregu praktycznych decyzji dla dostosowania całej organizacji pocztowej do ogromu zadań już wykonanych przez pocztę i jeszcze przed nią stojących. Inwestycje, które będą przy tym zapewne nieodzowne, okażą się inwestycjami uzasadnionymi nie tylko z punktu widzenia politycznego i społecznego, ale także gospodarczego. Prenumerata pocztowa jest nie tylko najlepszą, bo najstalszą formą zorganizowanego czytelnictwa, ale zarazem jedną z najoszczędniejszych form produkcji i sprzedaży słowa drukowanego.

Polska Poczta ma wszelkie warunki aby spełnić do końca zadanie, którego wykonania podjęła się z inicjatywy „Czytelnika" przed dwoma laty. Polski pracownik pocztowy dał dostateczne dowody, iż zadanie to potrafi spełnić ze zrozumieniem jego wielkiego celu społecznego.

Tydzień oświaty jest dobrą sposobnością, aby społeczeństwo nasze dowiedziało się o zaszczytnej roli, która pełni dzisiaj listonosz wielki w Polsce w dziele [illegible] i sprawiedliwego rozdziału dóbr kulturalnych.

F. F.

Zjazd młodych kompozytorów

W Warszawie odbył się w dniach 6 i 7 bm. pierwszy zjazd powstałego z inicjatywy Związku Kompozytorów Polskich koła młodych kompozytorów, skupiające go słuchaczy klas kompozycji wszystkich szkół muzycznych z całego kraju.

W czasie zjazdu członkowie Związku Kompozytorów Z. Mycielski, Z. Lissa, G. Bacewiczówna, A. Panufnik, A. Grabstein, W. Lutosławski i Chomiński przeprowadzili analizę utworów młodych kompozytorów, poruszając przy tym zagadnienie form użytkowych ich twórczości.

W drugim dniu zjazdu wziął udział wiceminister Kultury i Sztuki W. Sokorski, który poruszył zagadnienie najnowszych kierunków i potrzeb twórczości muzycznej, a następnie wziął udział w dyskusji.

Energetyka wykonała plan w 100 proc.

Elektrownie zawodowe, podległe Centralnemu Zarządowi Energetyki, wyprodukowały w miesiącu kwietniu 372.021 tys. kilowatogodzin, wykonując tym samym zakreślony plan w 100 proc.

W ub. miesiącu, charakteryzowało energetykę niezwykle oszczędne zużycie węgla przy jednoczesnym maksymalnym wykorzystaniu energii wodnej. Podległa Zjednoczeniu Energetycznemu Okręgu Krakowskiego elektrownia wodna w Rożnowie wykonała plan kwietniowy w 255 proc. Wysokie przekroczenie planu wykazały również elektrownie wodne na Dolnym Śląsku i na Mazurach. (Egg)

Nowy rezerwat żubrów

Międzyministerialna Komisja zwiedziła ostatnio lasy gorczańskie, w celu ustalenia przyszłego rezerwatu żubrów.

Rezerwat obejmie 110 ha obszaru, na który sprowadzi się 7 żubrów z Puszczy Niepołomickiej. Przeprowadzka żubrów pozostaje w związku ze stale wzrastającym przychówkiem żubrów w puszczach Białowieskiej i Niepołomickiej, gdzie co roku przybywa 20 sztuk tych zwierząt. Rejon lasów Gorczańskich stanowić będzie Park Narodowy.

Zbrodniarz hitlerowski ukarany

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał ostatnio sprawę zbrodniarza wojennego Juliana Duleczus vel Hilko Delajczuka, oskarżonego o to, że w okresie okupacji w Barylówce, Beresteczku i innych miejscowościach województwa wołyńskiego, współpracując z Niemcami, jako komendant policji ukraińskiej — brał udział w zabójstwie kilku Polaków i Żydów, jak również w pogromach ludności polskiej i żydowskiej w Beresteczku, podczas których zginęło około 600 osób.

PORADZIŁA MILIONOM
Poradzi i TOBIE
Przyjaciółka
TYGODNIK DLA KOBIET

Dalsze zobowiązania przedkongresowe

Masowy napływ zobowiązań podejmowanych dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych świadczy o zrozumieniu przez najszersze masy pracujące wielkiej roli ruchu zawodowego w Polsce Ludowej.

Z Dolnego Śląska napłynęły m. in. zobowiązania od załogi Państwowej Fabryki Porcelany „Tielsch" w Wałbrzychu, która postanowiła wykonać plan produkcyjny na maj w 140 proc., oraz podwyższyć ilość gatunku „primy" z 26,6 proc. do 32 proc.

Młodociani górnicy zatrudnieni w kopalni „Biały Kamień" w szybie „Jan" zobowiązali się wykonać plan miesięczny w 154 proc. Załoga zakładów dziewiarskich w Legnicy wykona miesięczny plan produkcji do dnia 26 maja i wyprodukuje ponadplanowo 31 tys. koszul.

Liczne zobowiązania napływają z terenu Pomorza. Robotnicy i pracownicy fabryki obuwia nr 1 zobowiązali się wykonać do dnia Kongresu 400 par obuwia wartości 2.400 tys. zł ponad plan.

Członkowie miejscowego oddziału ZZP Przemysłu Skórzanego w Chojnicach postanowili wykonać ponad plan 3.500 kg skóry podeszwowej. Pracownicy Fabryki Sprzętu Rolniczego wykonają ponad planowo do dnia 22 bm. sprzęt o wartości 14.883 tys. zł.

Roszarnia Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego w Żyrardowie zobowiązała się do wykonania ponad plan 3 tys. kg włókna czystego wartości 714 tys. zł. Robotnicy roszarni zaapelowali do załóg pozostałych oddziałów o podjęcie kongresowych zobowiązań.

Niezależnie od zobowiązań zespołowych, podejmowanych dla uczczenia Kongresu związków zawodowych przez załogi kopalń, fabryk i przedsiębiorstw, podejmują zobowiązania indywidualne liczni robotnicy, a zwłaszcza przodownicy pracy.

Czołowi przodownicy PZP Bawełnianego Jan Kozioł i Tadeusz Trepa zobowiązali się wykonać do dnia 25 maja od 105 proc. do 106 proc. normy.

Górnicy kop. „Makoszowy" Hubert Paszek i Kurt Gwozdek postanowili uczcić Kongres związków zawodowych wykonaniem 300 proc. normy. Górnik Stanisław Tonecki 230 proc. i Karol Luks — 180 proc. normy.

W kop. „Sosnica" górnik Jan Tyrajski zobowiązał się wykonać 250 proc. normy, Antoni Ciuk i Władysław Bożek — 200 proc., rebacze Antoni Kubiak i Stanisław Więckowski — 150 proc.

Ponadto dalsze zobowiązania podjęli: Kazimierz Lewandowski z kop. „Nowa Ruda" — 250 proc. normy, Jan Hendel — 317 proc., Jan Jaraczewski — 350 proc.

Prognoza pogody

Chmurno z większymi rozpogodzeniami. W godzinach popołudniowych możliwy wzrost zachmurzenia. Nocą temperatura około 5 stopni, dniem maksymalna około 15 stopni. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Wieczory Mickiewiczowskie

W związku z kończącym się Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy, wczorajszy wieczór mickiewiczowski w Teatrze Polskim p. t. „Mickiewicz z nami", był do ostatniego miejsca wypełniony przez młodzież szkół warszawskich. Również dzisiejsze przedstawienie w Teatrze Polskim nie będzie jeszcze dostępne szerokiej publiczności.

Natomiast od środy, dnia 11 b. m. przedstawienie to wejdzie na stałe do repertuaru Teatru Polskiego. W czwartek dnia 12 bm. odbędzie się oficjalna premiera.

Szachy

pod redakcją mistrza St. Gawlikowskiego

ZADANIE Nr 36
W Czechower
(II nagr. w konkursie, pośw. XVI championatowi ZSRR 1949 r.)

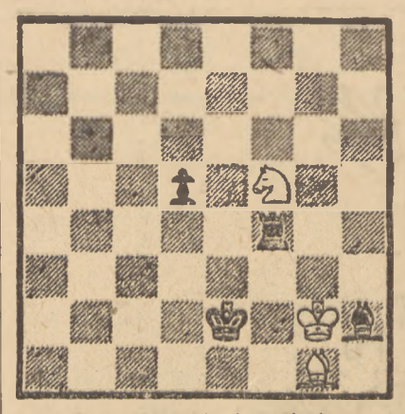

Białe zaczynają i remisują.

DEBIUT RETI'EGO.
(z przejściem do „katalońskiej")
grany w turnieju o mistrzostwo Krakowa roku bieżącego.

Białe: Zuber — Czarne: Tarnowski

1. Sf3, d5. 2. g3, c5. 3. Gg2 Sc6. 4. d4, Gf5. 5. 0-0, e6. 6. c4 Sf6. 7. Sc3, Ge7. 8. d:c5? d4! 9. Sb5, Gc5. 10. b4?! S:b4. 11. Sf:d4, Ge4! 12. Ge4, S:e4. 13. Ha4, 0-0. 14. Wd1? a6!! 15. S:e6, a:b5! 16. Hb3, b:c4! 17. S:c5, c:b3 18. W:d8, Wf:d8. 19. S:e4,† i białe poddały się, gdyż nastąpi Sc2 i biał.

Piękna partia mistrza Krakowa!

PARTIA HISZPAŃSKA

grana w turnieju treningowym PZSz, Warszawa ub. m.

Białe: Kołomecki. — Czarne: Szpotański

1. e4, e5 2. Sf3, Sc6, 3. Gb5, a6. 4. Ga4, Sf6. 5. 0-0, S:e4. 6. d4, b5. 7. Gb3, d5. 8. de5, Ge6. 9. He2, Sc5. 10. Wd1, Sib3. 11. a:b3, Hc8. 12. c4! dc4. 13. b:c4, G:c4. 14. He4, Sd8? 15. Gg5! Ge7. 16. G:e7. 17. Sa3, Se6. 18 b3, G:b3!! 19. Hb4†, c5. 20. H:b3, c4. 21. Hc3, Hc5. 22. Sc2! Sf4. 23. Hd2, Sd3. 24. Hg5†, Kf8. 25. Sc-d4, h6. 26. He3, Hd3. 27. Se2, He6. 28. Sf4, S:f4. 29. H:f4, g5 30. He4, Kg7. 31. Sd4, Hc8. 32. Sf5†, Kf8. 33. Sd6, Hb8. 34. S:f7!! K:f7. 35. Hf5† i czarne poddały się.

Znakomicie przez białe rozegrana partia, mająca pewne znaczenie dla modnego dziś wariantu (9. He2 i td.).

Kronika

KRAJOWA

KATOWICE. Zorganizowany w Wojewódzkim Domu Kultury wielki turniej w montrze z udziałem 108 (!) graczy przyniósł zwycięstwo Byrtkowi, przed Szmigielokiem. Trzy dalsze miejsca zajęli ex aequo Bolesławski, Sliwiński, Zeiger.

GLIWICE. Gliwice i Zabrze gościły ostatnio reprezentację czeskiego klubu „Jednatel" z Opawy. Czesi przegrali oba spotkania: z Gliwicami 7:13 z Zabrzem 8:12.

WARSZAWA. W drugiej połowie sierpnia i pierwszej września rb. odbędzie się w Trenczyńskich Cieplicach wielki turniej międzynarodowy. Zaproszeni będą dwaj przedstawiciele Związku Radzieckiego, po jednym przedstawicielu Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Włoch, Austrii Szwecji, Finlandii, Francji i Belgii oraz 4 Czechów i 2 Słowaków. Turniej będzie poświęcony pamięci słynnego czeskiego arcymistrza R. Reti'ego.

Chociaż termin tego turnieju nie jest dla nas najszczęśliwszy, gdyż indywidualne mistrzostwa Polski rozpoczynają się jak wiadomo 4.IX delegowanie do Czechosłowacji naszego przedstawiciela uważamy za konieczne. Wskazany byłby naszym zdaniem wyjazd mistrza Polski mgr. K. Makarczyka, który swymi wynikami w ostatnim roku góruje wyraźnie nad całą naszą czołówką. Zwycięzca mistrzostw Polski mógłby wyjechać na międzynarodowe mistrzostwa Rumunii, na które również mamy zaproszenie. Mistrzowi Makarczykowi, który nie bronił w turnieju poznańskim swego tytułu przysługiwało prawo wyzwania nowego mistrza Polski na decydujący mecz.

ZAGRANICZNA

LENINGRAD. Tegoroczne mistrzostwa Leningradu przyniosły piękne zwycięstwo mistrzowi starszego pokolenia Czechowerowi 13 p. (z 18 bez przegranej!) Dalsze miejsca podzielili: arcymistrz Bondarewski, który b. słabo wystartował, oraz Wasiliew i Żuchowicki po 12 p. Na dalszych miejscach: Lisiczyn i Szankowicz (!) po 11,5 Goldberg 11, Tajmanow 10, Szamajew i Chawski po 9, Alzensztadt, Rowner i Furman po 8,5, Borisenków 7,5, Kopiłow 6,5, Stoljar 6, Miasojedow 5,5, Klaman i Aronson po 4. Do poważniejszych niespodzianek należy zaliczyć b. słaby wynik Furmana, rewelacji XVI championatu ZSRR, Tajmanowa i Klamana. Turniej był górzej obsadzony, niż w latach ubiegłych, brakowało przede wszystkim Löwenfischa i Tołusza.

BUKARESZT. Rozegrany tutaj interesujący mecz — turniej Rumunia, Bułgaria zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. 18:18. Drużyny wystąpiły w 6-osobowych składach, każdy Rumun grał 1 partię z każdym Bułgarem. Indywidualne rezultaty: Rumunia: Erdelyi 5, Halic 4,5 Szabo S. 4, Popa 2, Seimeanu 1,5, dr. Trojanescu 1; BUŁGARIA: Ćwietkow 4,5, Ivanov, Markov i Nejkivch po 3, Popof 2,5, Karastojczew 2, Sydelyi, Halic i Cwietkow nie przegrali ani jednej partii, zawiódł kompletnie dr. Trojanescu. Remisowy wynik meczu odpowiada jego przebiegowi i sile partnerów. Zwłaszcza Bułgarzy poczynili w ostatnich latach duże postępy i byli b. wyrównaną drużyną, bez zdecydowanie słabych punktów.

WENECJA. Mecz między mistrzem Müllerem i włochem Szabadosen zakończył się na remis 4:4 (+1, —1, = 6).

WINTERSWIJK. Młody mistrz holenderski Kramer pokonał wysoko w meczu de Jonga 7:1 (+6, = 2).

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Vesely (CSR) i Polska I znów wygrali etap wyścigu Praga — Warszawa

Po raz czwarty oglądaliśmy walkę o pierwszeństwo między Veselym i Garnierem i po raz czwarty zwycięsko wyszedł z niej Czech. Kolarz ten jest w tej chwili niewątpliwie najlepszym amatorem w Europie. Klasa jaką reprezentują Francuzi jest bardzo wysoka, ale musza oni przyznać wyższość Veselemu. Bohaterem IV etapu był jednak Polak Mich. Na zakręcie za Bytomiem Mich przewrócił się tak nieszczęśliwie że pokaleczył sobie poważnie lewą część twarzy oraz lewą nogę. Polak nie zrażając się kontuzją skoczył szybko na siodełko, po 2 km dogonił czołówkę i utrzymał się przy niej aż do mety, tzn. jechał z coraz bardziej puchnącym okiem 160 km. Polska I znowu odniosła zwycięstwo zespołowe, wysuwając się w klasyfikacji ogólnej na 3 miejsce przed CSR I.

Na trasie oczekiwały kolarzy tłumy widzów. Zainteresowanie wyścigiem wzrasta w miarę zwiększania się szans Polaków na zwycięstwo. Porządek w miastach wzorowy. Nie ma go natomiast na drogach, gdzie kręci się dużo samochodów oraz motocykli nie uprawnionych do towarzyszenia wyścigowi i utrudniających jazdę zawodnikom oraz pracę komisji sędziowskiej, organizatorów i dziennikarzy.

Etap ten omal nie zakończył się zwycięstwem Rzeźnickiego, który na 40 km uciekł od czołówki i prowadził samotnie do 110 km, kiedy doszła go czołówka. Polacy, sądząc z taktyki ich jazdy zrezygnowali z walki o zwycięstwo indywidualne jednego ze swoich zawodników. Chodzi w tym wypadku o Wójcika, który jako pierwszy z Polaków, zajmuje w klasyfikacji ogólnej 6 lokatę. Odczuwa się, że koledzy nie życzą sobie jego zwycięstwa i nie robią nic, by mu pomóc. Czesi robią co mogą, aby Vesely został nadal leaderem. Francuzi oddaliby wszystko, żeby tylko Garnier nie odpadł z czołówki. Wójcikowi nie pozwala się natomiast uciekać, mimo że ma on dosyć na to siły. Kiedy na poprzednim etapie pognał za uciekającym Czyżem miano mu to za złe, mówiąc, że podciągnął Francuzów, a oni i tak dogoniliby go, bo nie wytrzymałby — podobnie jak inni zawodnicy — samotnego prowadzenia.

Na starcie w Katowicach było tylko 84 kolarzy. Historia IV etapu Katowice — Wrocław (185 km) jest krótka. Start nastąpił sprzed redakcji Trybuny Robotniczej z półgodzinnym opóźnieniem o 10.30. Do 40 km, kiedy nastąpiła ucieczka Rzeźnickiego z grupy czołowej odpadło tylko 6 zawodników. Rzeźnicki szybko zwiększył odległość dzielącą go od rywali, którzy pesząc się tym uformowali się narodowościami w grupy. Prowadzili Czesi, a na końcu jechali Polacy. Punkt odżywczy w Opolu Rzeźnicki przejechał bez zatrzymania się, a jadący z tyłu o 3 km zawodnicy wzięli żywność nie zsiadając z rowerów. Na 110 km Krejczu oddaje swój rower Veselemu, który ma drobny defekt, przyjeżdżając do mety w 15 min. za czołówką, co przyczyniło się do wyprzedzenia przez Polskę I CSR I. Przed Brzegiem czołówka zaczyna dochodzić do Rzeźnickiego, który po przejechaniu jeszcze 2 km rezygnuje z walki. Czołówka w zwartej grupie dojeżdża aż do granic Wrocławia. Dopiero na ulicach miasta rozpoczynają się ucieczki. Początkowo prowadził Puklicki i Labois, ale dogania ich Vesely ze swoim cieniem — Garnierem. Na stadion wjeżdża pierwszy Vesely owacyjnie witany przez widzów, a o krok za nim jest Garnier. W kilka sekund później wjeżdża grupa z Francuzem Gougeon'em i Pietraszewskim na czele, w której jest 13 Polaków.

W niedzielę zawodnicy startują do najdłuższego etapu wyścigu Wrocław — Łódź dług. 212 km o godz. 10-tej sprzed redakcji Gazety Robotniczej we Wrocławiu.

L. CERGOWSKI

Wyniki IV etapu

Wyniki indywidualne: 1) Vesely (CSR) 5:34:12, 2) Garnier (Fr.) 5:34:13, 3) Gougeln (Fr.) 5:34:14, 4) Kovacs (Węgry), 5) Pietraszewski (Polska), 6) Holubec (CSR), 7) Niculescu (Rum.), 8) Wyglenda (P.), 9) Wójcik (P.), 10) Siemiński (P.), 11) Wrzesiński (P.) — wszyscy ten sam czas 5:34:14.

Wyniki drużynowe: 1) Polska I — 16:42:42, 2) Francja III 16:42:44, 3) Polska II 16:42:44, 4) Rumunia I 16:42:44, 5) Francja II 16:42:45.

Klasyfikacja drużynowa po 6-ciu etapach: 1) Francja II 77:33:45, 2) Francja I — 77:51:41, 3) Polska I 77:54:00, 4) CSR I 77:59:08, 5) Polska II 78:07:24.

Wyniki indywidualne po 6-ciu etapach: 1) Vesely (CSR) 25:46:18, 2) Garnier (Francja) 25:46:20, 3) Herbulot (Francja) 25:47:14, 4) Battie (Francja) 25:50:27, 5) Riegert (Fr.) 25:54:57, 6) Wójcik (P.) 25:55:24, 11) Salyga (P.) 26:00:57.

Listonoszów—sportowców 9 bm. powitamy w Warszawie

Ciekawą imprezą sportu pracowniczego będzie kolarski „Zjazd Gwiaździsty Listonoszów" okręgu warszawskiego w dniu 9 bm. na zakończenie międzynarodowego wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa.

Po raz pierwszy na ulicach stolicy zobaczymy naszych listonoszów miejskich i wiejskich jako sportowców. „Zmotoryzowani nosiciele listów" już o godz. 3-ciej nad ranem wyruszą ze swoich miejsc pracy, by rywalizując z czasem i przeciwnikami walczyć o zwycięstwo sportowe. Przybycia ich na metę zjazdu przed gmachem Ministerstwa Poczt i Telegrafów (Plac Małachowskiego 2) należy oczekiwać między godziną 7-mą a 10-tą przed południem.

Dla zwycięzców przygotowano wiele cennych i praktycznych nagród, jak — rowery, radioodbiorniki, zegarki, książki, patefony, komplety ogumień rowerowych itp.

W kilku wierszach

Rekord światowy atlety radzieckiego. Na ogólno-rosyjskich zawodach w podnoszeniu ciężarów w Tambowie znany atleta radziecki Iwan Malcew ustanowił nowy rekord światowy w wypychaniu lewą ręką, uzyskując wynik 113 kg.

Piłkarze Polski B na mecz w Warszawie

Druga reprezentacja piłkarska Polski wystąpi na mecz z Rumunią w Warszawie w następującym składzie: Rybicki (rez. Janik), Sobkowiak, Glimas (rez. Wołosz), Wiśniewski, Parpan, Skrzypniak (rez. Szmyd, Wieczorek), Kokot, Anioła, Kohut, Muskała, Wiśniewski (rez. Rembecki, Goździk, Barański).

Ekipa piłkarzy rumuńskich w składzie 20 osób przybyła w piątek, dn. 6 bm., samolotem na Okęcie. Goście zamieszkali w hotelu „Bristol".

Sobik mistrzem Polski we florecie

W pierwszym dniu szermierczych mistrzostw Polski, które odbywają się w Poznaniu podwójny triumf odniósł Sobik (Spójnia — Katowice), zdobywając we florecie mistrzostwo Polski i Międzynarodowych Targów Poznańskich.

W finałowej walce o mistrzostwo Polski pokonał on Wortmana 5:0, 5:1, a o mistrzostwo MTP — Przeździeckiego 5:3, 4:5, 5:1.

Zatopek i Szilagyi startują w Biegach Narodowych

Zatopek, Liszka, Mihalzik i Zanta (CSR) przybyli w sobotę do Warszawy. Goście wraz z kierownikiem — płk. Sabelem będą startowali w niedzielnych Biegach Narodowych na stadionie WP. wraz z przodownikami pracy. W biegu tym weźmie również udział długodystansowiec węgierski — Szylagyi, który przyjechał do Warszawy już w piątek i odbył na stadionie dwa treningi.

Repr. PZPN z Francji przegrała w Poznaniu 3:5

Drugi występ reprezentacji PZPN-u z Francji w Polsce zakończył się ponowną porażką gości, którzy tym razem po ładnej grze przegrali z reprezentacją Poznania w stosunku 3:5 (2:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli — Wojciechowski II 2, Białas, Czapczyk i Wojciechowski I po 1. Dla pokonanych — Słomiany 2 i Lewandowski 1.

Starzy znajomi walczą w finałach mistrz. Polski w boksie

Wielką sensacją ćwierćfinałowych walk pięściarskich o indywidualne mistrzostwo Polski była porażka Cebulaka (Pom.) z Kwiatkowskim (Gdańsk) w wadze średniej. Okazuje się, że ten młody pięściarz nie doszedł jeszcze do formy po chorobie. Nie lepiej powiodło się mistrzowi Pomorza w tej kategorii Palińskiemu, który także został wyeliminowany po porażce z mało znanym Grzelakiem (Pozn.).

W walkach półfinałowych wyeliminowani zostali m. in. w muszej Gumowski po porażce z Mikołajczewskim, w koguciej Kaflowski, przegrywając z Grzywoczem, w lekkiej Kudlacik po porażce z Piotrowskim (Pom.), w półśredniej Sznajder po przegranej z Olejnikiem, w średniej Zagórski po porażce z Nowarą i w ciężkiej Białkowski przegrywając z Niewadziłem.

W finale walczą pary, począwszy od muszej: Kasperczak — Mikołajczewski, Grzywocz — Czarnecki, Antklewicz — Kruża, Czortek — Piotrowski, Chychła — Olejnik, Nowara — Kwiatkowski, Szymura — Koleczko i Klimecki — Niewadził.

Mecz Polska B—Rumunia B rozpoczyna się o godz. 16.30

Na biletach zawodów piłkarskich Rumunia — Polska w dniu 8 maja podano godzinę 17.30; jednak ze względów technicznych zawody rozpoczną się o godzinie 16.30.

WARSZTATY REMONTOWE
GDYNIA — OKSYWIE
potrzebują od zaraz.
INŻYNIERA ELEKTRYKA
na samodzielne stanowisko. Reflektuje się tylko na siły fachowe z doświadczeniem w przemyśle. Wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej. Oferty piśmienne z odpisami świadectw kierować na adres: Warsztaty Remontowe Marynarki Wojennej Gdynia — Oksywie, lub zgłaszać się osobiście u kierownika w godz. od 9-ej do 12-ej. Kr 709-0

Wszystkie placówki »CZYTELNIKA«
w całym kraju przyjmują prenumeratę
dzienników i czasopism RADZIECKICH:
Z dziedziny medycyny, fizjologii i biologii można zamawiać następujące czasopisma:

Akuszerstwo i ginekologia	dwumiesięcznik
Archiw patologiczeskoj anatomii	„
Wiestnik Akademii miedicinskich nauk	„
Wiestnik wienerologii i diermatologii	„
Wiestnik otorinolaringologii	„
Wiestnik oftalmologii	„
Wiestnik chirurgii imieni Griekowa	„
Woprosy niejrochirurgii	„
Woprosy piediatrii i ochrany matierinstwa i dietstwa	„
Żurnał obszczej biologii	„
Mikrobiologia	„
Niewropatologia i psichiatria	„
Piediatria	„
Problemy tuberkuleza	„
Sowietskoje zdrawoochranienie	„
Fizjologiczeskij Żurnał imieni Sieczenowa	miesięcznik
Gigijena i sanitaria	„
Kliniczeskaja miedicina	„
Sowietskaja miedicina	„
Fieldszer i akuszerka	„
Chirurgia	„
Stomatologia	kwartalnik

Kr 725-0

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

Narzędzia, obrabiarki w dużym wyborze poleca ze składu Zjednoczenie Mechaników „Ogniwo", Warszawa, Marszałkowska 17. Kr 538-0

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (Księgarnia Jeżewskiego) „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński
Sp. Wyd.-Osw. „Czytelnik" Druk. Nr 2
B-71489

PRASA POD PRASĄ

Reportaż od strony podszewki czyli podróż z przeszkodami

SIĘGAJĄC do wspomnień z tysiąca wędrówek dziennikarskich szczególnie tkliwą łezką obdarzam te z nich, które miały nieco sowizdrzalski charakter. Tym bardziej, że temat, o którym się aktualnie pisało, był zwykle strasznie poważny i zupełnie nie wypadało wspominać przy tym o swoich perypetiach od strony komicznej.

W marcu 1947 r. włóczyłem się po Dolnym Śląsku. Złożyło się tak, że noc spędziłem w Dzierżoniowie, sporym mieście powiatowym, leżącym na południowy-wschód od Wrocławia. O 7-ej rano bowiem miałem spotkać się ze starostą powiatowym, by wyjechać z nim do pobliskiej Niemczy na powitanie marsz. Kowalskiego. Potem mieliśmy jechać do Jordanowa, by asystować przy nadawaniu ziemi osadnikom. O wszystkim tym oczywiście szczegółowo pisałem w owym czasie.

Ale w oczach reportażysty to wszystko — od strony podszewki — cokolwiek inaczej wyglądało. Przede wszystkim nie mieliśmy auta. Starosta zatroszczył się o wszystkich, tylko o sobie zapomniał. A że miałem jechać jego samochodem, więc i o mnie też. W ostatniej chwili zaczęło się przeto „wydzwanianie" samochodu. A ja tymczasem zająłem się czytaniem „Fabryki Absolutu", bo cóż miałem robić?

Przyjeżdża jakiś dość obskurny autobus.

— Panie redaktorze, — woła starosta — niech pan na mnie lepiej nie czeka i jedzie tą landarą.

Zacząłem śpieszyć się z takim wyrachowaniem, żeby się spóźnić, co mi się zresztą udało. W nagrodę doczekałem się auta. Po 20 minutach byliśmy już w Niemczy.

MIASTO INWALIDÓW

Miasteczko dość osobliwe, choćby z tego powodu, że posiadało wówczas jeszcze sporo wolnych mieszkań. Burmistrz twierdził, że zostało założone w 936 r. Powtarzam na jego odpowiedzialność, choć wiem z góry, że takiej daty nie podają żadne źródła polskie ani niemieckie.

W każdym razie, przy jakiejś tam okazji zawadził o Niemczę Mieszko I a jego wielki syn stoczył tu z Niemcami bitwę w 1017 r. Potem zaglądali tu jeszcze i inni Piastowicze. Może leczyli się

na reumatyzm, bo okolica obfituje w kąpieliska błotne.

W ogóle mieścina ma duże możliwości, jako ośrodek leczniczy — innych niewiele. Za czasów niemieckich była miasteczkiem emerytów — dziś osiedliło się tu wielu inwalidów wojennych.

Gawędziliśmy o tym na placu, gdy nie wiadomo skąd wyłoniły się samochody. Miejscowy senior piekarzy, który przed chwilą biegał z bochenkiem białego chleba (przeznaczonego na powitanie gości), bo chciał zamienić go na bardziej reprezentacyjny czarny — teraz w paru susach doskoczył do stolika, na którym zostawił solniczkę. Mały zamęt, powitanie, kwiaty, wywiad, załadowanie i odjazd — wszystko trwało najwyżej 5 minut.

WAL PAN PRĘDZEJ!

Wtedy zaczęła się moja tragedia. Zgubiłem w tłumie starostę. Samochód owszem jest, ale starosty nie ma.

Pytam, czy pojechał z gośćmi. Przypuszczają powszechnie, że tak, ale nikt napewno nie wie. Jeżeli będę tu czekał, to spóźnię się na uroczystość. Jeżeli odjadę, a on tu gdzieś jest, to zabiorę mu jedyny środek lokomocji. W pierwszym wypadku przeklną mnie czytelnicy, w drugim sam poszkodowany.

Wspólnym wysiłkiem z szoferem zaczynamy trąbić. Robi się popłoch. Gospodynie, zostawiając obiad na łasce losu, zbiegają na dół, fryzjerzy kaleczą swych klientów i lecą na plac. Dziad kościelny okazując wielką przytomność umysłu, zaczyna dzwonić na alarm, a starosty wciąż nie ma i nie ma.

Zdobywam się na heroiczną decyzję i mówię szoferowi: „Jedziemy". Pędem opuszczamy miasteczko, ale myśl o tym, że mój towarzysz podróży biegnie teraz pieszo za samochodem, dręczy mnie wciąż.

— Jak pan sądzi — pytam przechylając się ku szoferowi, — a może jednak pan starosta został?

— Prawdopodobnie, panie redaktorze.

— No, to wal pan prędzej, żeby nas nie dogonił, — powiadam z westchnieniem.

Hycle wrony uwzięły się do reszty zepsuć mi humor; lecą cały czas nad samochodem i kraczą.

Auto musiało zwolnić, bo dogoniliśmy kawałkadę osadników, którzy galopowali w kierunku Jordanowa. Wyglądali bardzo malowniczo, ale wściekała mnie możliwość spóźnienia. Dopiero, gdy spostrzegłem, że samochody marszałka Kowalskiego znalazły się w podobnej sytuacji i powolutku posuwają się między dwoma oddziałami jezdnych, odetchnąłem z pewną ulgą.

Mimo wszystko jechaliśmy naprzód. Wreszcie znaleźliśmy się przed trybuną na placu w Jordanowie.

NA TRYBUNIE

Właśnie marsz. Kowalski wchodził na nią. Bez chwili namysłu poszedłem jego śladem, a duchy czytelników dodawały mi odwagi. Z rozpędu nadepnąłem na odcisk jednemu z ministrów. Skrzywił się, ale nic nie powiedział.

Zaczęły się przemówienia, których tu nie będę powtarzał. Zebrani wiwatowali na cześć trybuny, a trybuna kłaniała się im kilkunastoma kapeluszami.

Ta czynność tak mnie pochłonęła, że nie spostrzegłem chwili, gdy zostałem sam, bo wszyscy obecni zeszli na dół, by dokonać aktu nadania.

Złożyłem więc jeszcze pożegnalny ukłon nieprzebranym tłumom, które odpowiedziały mi okrzykiem: „Niech żyje!" i zszedłem na dół, by asystować przy nadawaniu ziemi i pisać sprawozdanie z uroczystości, gdzie musiałem niestety pominąć moją nieczą eskapadę urzędowym samochodem, który bezczelnie ukradłem staroście.

I żebym przynajmniej kiedykolwiek dowiedział się, jak on wtedy dostał się do domu!

BOHDAN GĘBARSKI

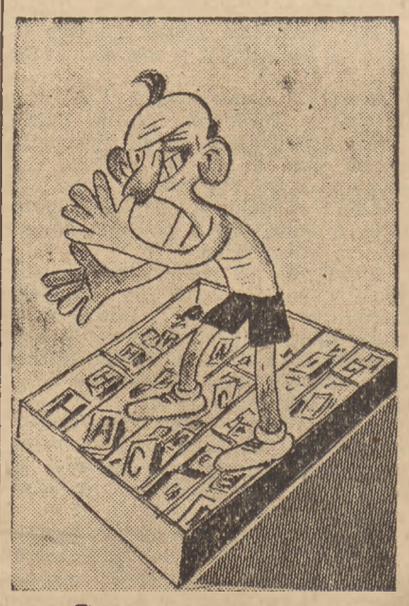

...Tu się zawieruszyłem

Chochlik drukarski

CHODZI sobie po świecie duch złośliwy a pełen humoru, który lubi drwić z ludzi. Psotnik to jest wielki. Niczym go przekupić nie można, trudno się przed nim uchronić. Podgląda słabostki i przyzwyczajenia — w nie właśnie ugodzi. To, co najdroższe, wydrwi, z dostojności się śmieje, nie ma dla niego nic świętego.

Bestia to przemyślna wielce. Wie o tym, że najłatwiej figla można spłatać tam, gdzie tempo pracy najżywsze, gdzie panuje nastrój nerwowości. Czyż może być dla niego dogodniejsza dziedzina nad pracę dziennikarską? Dziennikarz zawsze się śpieszy. Wszystko wydaje mu się późno. Jutro artykuł musi się ukazać. W redakcjach pism codziennych zawsze jest podniesiona temperatura, zawsze panuje gorączka... a chochlik czyha.

Od czasu do czasu krzyk wielki w redakcji się rozlega. O pomstę do nieba woła naczelny redaktor. Jakiś nieszczęśnik, szczególnie przez los dotknięty, bije głową o mur. Korektor jest złamany, zdruzgotany, na niego krzyczą wszyscy. Myślicie, że ta tragedia, która się rozgrywa, budzi współczucie? Żadnego. Wręcz na odwrót. W całym mieście i na prowincji chodzą ludzie z numerem gazety i wzajem sobie pokazują. Rozlegają się wybuchy śmiechu. Pismo stało się sławne, ale gorzka to sława. Rechot radosny rozlega się we wszelkich innych redakcjach. Ha! Nie ma ratunku. Dopiero z czasem, gdy chochlik inną upatrzy ofiarę, uspokaja się trochę, ale długo, bardzo długo o tym wspominają.

Nie zapominają nigdy. Czyż można zapomnieć o tym, jak to w bogoojczyźnianej i patetycznej „Gazecie Warszawskiej" ukazał się ongi olbrzymi tytuł: *„300.000 pętaków przybyło na Jasną Górę"*. Miało być, oczywiście, pątników.

Pamiętamy wszyscy „Kurier Warszawski", organ nieboszczyków — jak mówili złośliwi. Nekrologi w „Kurierze Warszawskim" były uważane nieledwie za klucze do nieba. Każdy dostojny nieboszczyk zawiadamiał ze szpalt pisma, iż rozstał się z doczesnością. Zważywszy, że nekrologi te były dobrze płatne, znajdowały się pod szczególnie troskliwą opieką. Nic nie pomogło. Oto pewnej niedzieli ukazał się nekrolog, głoszący: „W siódmą rocznicę śmiechu nieodżałowanej pamięci..." Nie do śmiechu było redakcji, gdy zjawiła się w niej nieutulona w żalu, a nieposkromiona w języku rodzina.

W innym piśmie tak był przyjęty szablon podpisu, że automatycznie pod nekrologiem głoszącym, że „powiększył grono aniołków nasz ukochany synek" napisano: „o czym zawiadamiają żona, dzieci i rodzina". Sadny dzień zapanował następnie w redakcji, ale to nie było żadną pociechą.

Sprawozdanie sejmowe pisze się w ten sposób, że po ogólnych wrażeniach, skreślonych przez sprawozdawcę, zamieszcza się mniej lub więcej skrócone teksty przemówień. Im wyżej ceni redakcja mówcę, tym mniej skraca jego mowę. „Kurier Warszawski" odnosił się z pełnym szacunkiem do mów Paderewskiego. Kiedyś sprawozdawca, patrząc na rozmiary mowy, która miała być wydrukowana bez skracania, zanotował: „Tutaj wchodzi kobyła Paderewskiego". („Kobyła" w gwarze dziennikarskiej oznacza artykuł bardzo długi). Zecer notatkę tę wydrukował, korektor ją przepuścił. Uciecha stąd była nie mała, a sprawozdawca sejmowy „Kuriera Warszawskiego" stał się bohaterem dnia.

Inaczej gloryfikowała swych wielkich „Gazeta Warszawska". Zamiast napisać, że Roman Dmowski bawi w Paryżu, wydrukowała „bawi się w Paryżu". Te małe „się" do niemałej przyczyniło się zgryzoty.

Gdyby chociaż czytelnik zawsze się zorientował. Niestety, są czytelnicy naiwni. Jedno z pism warszawskich pomieściło notatkę, że ustawiono latarnie „dla orientacji lotników lejących w nocy" (zamiast latających). Znalazł się wówczas czytelnik, który napisał list gwałtowny, oburzający się na lekkomyślne wydatki — dopominał się też uporczywie, by mu ten list umieszczono.

Bywają też i inne pomyłki: Kiedyś „Nowa Epoka" wydrukowała numer, w którym 2 i 3 kolumna miały skład identyczny. Innym razem drukarnia, w której drukowano i pismo postępowe, i reakcyjne zamieniła między nimi stronice. Treść postępowa ukazała się w piśmie reakcyjnym i na odwrót.

Znany to fakt, że przed pierwszą wojną światową wydano zbiorowe wydanie dzieł Aleksandra Fredry. Wydawca ustanowił nagrodę kilkuset rubli dla korektorów, jeżeli nie będzie ani jednego błędu. Istotnie w czterotomowym wydaniu nie było ani jednego błędu, natomiast w tytule wydrukowano: „Dzieła hr. Aleksandra F e d r y".

Chochlik grasuje też za kulisami teatru, na egzaminach... ale to już inny temat. Dziennikarzy szczególnie sobie upodobał. Trudno mu się dziwić. Dziennikarze to jest taki naród dziwny, że choć się na nich złoszczą czasem, lecz trudno ich nie lubić. Jak tu zresztą mieć złe mniemanie o ludziach, którzy są „za pan brat" z każdym geniuszem. Gdyby diabeł na tej ziemi grasował, to ani chybi dziennikarz za frak by go przytrzymał i o wywiad poprosił. Kto wie, czy by jakiego zgubnego cyrografu nie podpisał, byle tylko zdobyć autograf, przeznaczony dla czytelników „Zielonego Expressu".

To byłaby sensacja — co?

T. G.

Ideał konferencji prasowej

Co dzień z wielką regularnością przybywa do każdej redakcji po kilka zaproszeń na tzw. konferencje prasowe. Tę właśnie, a nie inną drogę umiłowały sobie różne instytucje i organizacje, jako wiodącą bezpośrednio do zaznajomienia opinii publicznej ze swymi osiągnięciami i zamierzeniami na przyszłość.

Ponieważ nie wszystkie konferencje organizowane są w sposób właściwy (bywają czasem zbyt krótkie) i nie odnoszą oczekiwanego skutku (przedostanie się do prasy wiadomości dla instytucji niepochlebnych), chciałbym się podzielić kilkoma skromnymi uwagami, jak mianowicie w moim przekonaniu taka idealna konferencja prasowa powinna wyglądać.

Składać się musi w zasadzie z trzech (co najwyżej pięciu) przemówień. Każde z nich powinno mieć zgoła odmienny charakter.

Pierwsze (emocjonalne) służyć powinno nawiązaniu bezpośredniego kontaktu ze słuchaczami i wytworzeniu na sali ciepłej atmosfery.

Nie może trwać krócej, niż godzinę, przy czym pierwszy kwadrans musi być bezwzględnie poświęcony kilkunastu zwrotom retorycznym, w których mówca prze prasza i usprawiedliwia się z powodu zabierania cennego czasu dziennikarzom. Następny kwadrans obfitować powinien we wspomnienia z osobistego życia prelegenta (ew. podać można krótki wyimek z autobiografii). Nieźle jest sięgnąć do wspomnień dzieciństwa.

Trzeci kwadrans musi dać świadectwo erudycji i wszechstronnym talentom mówcy. Ważne są cytaty prozą i wierszem oraz nazwiska (możliwie cudzoziemskie) żyjących literatów, poetów i filozofów. Nie żyjących tylko w ostatecznym wypadku. Bez względu na poruszony temat robi to zawsze dobre wrażenie.

Do czwartego kwadransu należy koniecznie wsunąć trochę humoru i dowcipu oraz kilka przysłów, a w ostatnich słowach zaprezentować następnego mówcę.

Od tego mniej się już trochę wymaga. Musi mieć jednak dużo cierpliwości i umiejętności hamowania się od odruchowego rzucania okiem na twarze słuchaczy.

Jego zadaniem jest złożenie sprawozdania. Zawierać ono musi jak najwięcej cyfr (czym więcej, tym lepiej), przy czym cyfry muszą być możliwie najbardziej dokładne (cytowane z dokładnością do jednego grosza). Dobrze jest każdą powtarzać dwa razy. Odczytywanie cyfr nie może trwać krócej, jak godzinę. Po tym czasie słuchacze są już mniej, więcej uśpieni.

Budzi ich trzeci mówca, który w pierwszej części powinien przeprosić swych słuchaczy, że w ogóle ośmiela się zabierać głos i zaimować cenny czas dziennikarzom, w drugiej uzupełnić kilkunastu bardziej szczegółowymi cyframi sprawozdanie poprzednika, potem stwierdzić, że już zbliża się do końca i następnie mówić pół godziny, wyrażając prasie swe najgorętsze uznanie i prosząc ją o pomoc w zamierzonym dziele.

Jakichkolwiek materiałów napisanych nie należy broń Boże dziennikarzom dawać (nie wiadomo, coby z nimi zrobili).

Skutek takiej konferencji jest pewny. Na drugi dzień żaden z obecnych na niej dziennikarzy nie ośmieli się napisać choć by jednego złego słówka na instytucję w obawie, by dla wyjaśnienie nie zwołała w najbliższym czasie drugiej konferencji prasowej.

W ten sposób (o co przecież chodziło) wysiłki włożone w jej urządzenie sowicie się opłacą.

J.

MEGAN

Dziennik zażalen

Tydzień prasy

Taki Franio np. to zupełnie nie czyta gazet.

Bardzo wiele razy mówiłem mu: — Poczytaj sobie, jak Boga kocham, Franiu jakąś gazetę, bo we wtórny analfabetyzm wpadniesz i będziemy cię musieli od nowa dokształcać.

Ale Franio za każdym razem się wykręcał i sposobu na niego nie było. Taka już pierwotna natura.

W karty grał, owszem, wódkę pijał chętnie, wyścigów konnych nie opuszczał i w ogóle pod każdym innym względem był na chodzie, tylko dzienników nie czytywał.

Aż dopiero w tygodniu prasy, oświaty i książki jakoś dał się namówić i uległ.

— Owszem — powiedział — niechaj stracę. Dla świętego spokoju zaabonuję sobie parę pism, żebyś mi już przestał głowę zawracać. Może i warto zresztą, skoro twierdzisz, że człowiek powinien wiedzieć, co się dzieje na świecie.

Zaraz też poszliśmy razem do biura prenumeraty jednej ze spółdzielni wydawniczych.

— Z kulturalno-oświatowym pozdrowieniem — powiedział Franio do panienki urzędującej w rzeczonej instytucji. — Chciałbym zaabonować sobie parę pism w celu intelektualnego wyżycia się. Prosiłbym o „Rzeczpospolitą" z odnoszeniem do domu.

— Z czym proszę? — spytała panienka.

— Z odnoszeniem do domu — wyjaśnił Franio. — Jako kulturalnie prosperująca jednostka znam warunki prenumeraty.

— Z odnoszeniem nie radzę — powiedziała panienka. I w ogóle nie radzę w prenumeracie. Będzie pan otrzymywał gazetę co cztery dni albo i rzadziej.

Franio obrzucił mnie zdziwionym spojrzeniem.

— To może zaprenumeruję sobie „Przekrój" — powiedział po chwili namysłu. — Zechce pani zanotować?

— Nie. „Przekrój" mogę panu dać dopiero od 1 czerwca.

— Może jednak — próbowałem ratować sytuację — może jednak pani zechce łaskawie zrobić wyjątek. Z okazji tygodnia prasy...

— Nie — przerwała panienka — nie zechcę. I w ogóle nie mam głowy i czasu, żeby się z panami wykłócać. Proszę nie mącić mi toku pracy. Następny.

Kiedy wyszliśmy z biura prenumeraty, Franio spojrzał na mnie jadowicie:

— Są jeszcze — powiedział — uczciwi ludzie na świecie. Jak ta miła panienka np., która nie chce do tego waszego nabierania na czytelnictwo ręki przykładać. Daj jej Boże zdrowie.

I Franio odszedł żwawym krokiem.

Zostałem sam, z przykrym uczuciem, że nie prędko potrafię go namówić na ponowne odwiedzenie biura prenumeraty.

Nawet w tygodniu prasy.

MEGAN

Jak się u nas czyta pisma

— Czekaj, czekaj! Jest „Odstąpię dwa pokoje z kuchnią za zwrotem remontu". Ciekawe, ile będzie chciał? Ja to tylko czytam „Życie", ma najwięcej ogłoszeń.

✦

— Daj mi kawałek gazety, to zapakuję te śledzie. Jeszcze nie przeczytałeś? Nic nie szkodzi. Daj pierwszą stronę i tak niepotrzebna.

✦

— Ja to bez gazety nie usnę, a jak tylko zacznę czytać wstępny, to już chrapię.

JOANNA WILIŃSKA

Mark Twain — *Tłum. Antoni Marianowicz*

JAK DOKONAŁEM KRWAWEJ MASAKRY?*)

Napisałem swego czasu znakomitą satyrę na machinacje finansowe, zwane „preparowaniem dywidendy", które stały się bezwstydnie częste na naszym kontynencie. W naiwności ducha poczułem wówczas, że powinienem wystąpić w roli reformatora. Tę moją umoralniającą satyrę ująłem jako notatkę o „Przeraźliwej masakrze w Empire City". Dzienniki w San Francisco podniosły wówczas wielki krzyk z powodu postępowania dyrekcji Towarzystwa Kopalń Srebra w Daney; towarzystwo to zadeklarowało fałszywą („spreparowaną") dywidendę, ażeby podnieść wartość akcji i sprzedać je po wysokiej cenie, przez co uniknęło ono katastrofy przy bankructwie — rzecz prosta kosztem akcjonariuszy. Podczas gdy dzienniki wylewały kubły pomyj na dyrektorów tego towarzystwa nie omieszkały jednocześnie podać do wiadomości publicznej, iż należałoby pozbyć się akcji kopalni srebra i nabyć pewne bezpieczne akcje Spring Valley Water Company. Bezpośrednio po tym towarzystwo Spring Valley „spreparowało" również fałszywą dywidendę. Postanowiłem wtedy pod maską urojonej „krwawej masakry" zwrócić w sposób drastyczny, a zarazem subtelny uwagę publiczności na sprawców machinacji finansowych. Zapełniłem pół kolumny mrożącym krew w żyłach opisem, jak pewien obywatel zabił swą żonę i dziewięcioro dzieci, a następnie odebrał sobie życie. Zakończyłem tę historię chytrym dopiskiem, że to nagłe szaleństwo, którego rezultatem była potworna zbrodnia, zrodziło się z winy dzienników kalifornijskich. Obywatel ten bowiem usłuchał podszeptów prasy, sprzedał bezpieczne i rentowne akcje Nevada i nabył w zamian makulaturę Spring Valley, przez co wpadł na „spreparowanej" dywidendzie i stracił swój ziemski majątek do ostatniego grosza.

Ach, była to głęboka, bardzo głęboka satyra i znakomicie skonstruowana. Podałem jednak wszystkie potworne szczegóły tak dokładnie i interesująco, że publiczność przełknęła je jednym tchem, zapominając przy tym o niewątpliwych faktach: że morderca był ogólnie znany w kraju jako kawaler, nie mógł więc zamordować swej żony i dziewięciorga dzieci; że miał zamordować je „w swym pałacu z gładzonego kamienia na skraju wielkiego lasu sosnowego między Empire City a Dutch Nick's" podczas gdy nawet ostrygi na naszych stołach wiedzą, że w całej Nevadzie nie ma ani jednego domu z gładzonego kamienia i że ów wielki las sosnowy między Empire City a Dutch Nick's jest o tyle nierealny, że w promieniu piętnastu mil nie ma tam ani jednego drzewa. W końcu jest rzeczą powszechnie znaną, że Empire City i Dutch Nick's są nazwami jednej i tej samej miejscowości i to składającej się wszystkiego z sześciu chałup; trudno więc, aby las mógł się znajdować między nimi. Ukoronowaniem nonsensu był jednakże mój opis dalszego zachowania się diabelskiego mordercy: zadawszy sobie nożem tak straszną ranę, iż każdy słoń padłby od niej w okamgnieniu, morderca dosiadł konia, pędził cztery mile, wywijając dzikodymiącym skalpem swej żony, po czym ze straszliwym hałasem wpadł do Carson City, gdzie wyzionął wreszcie ducha przed miejscowym szynkiem ku zachwytowi i zazdrości licznie zebranych tam widzów.

Doprawdy, nie widziałem w życiu tak wielkiej sensacji, jaką wzbudził mój artykuł. Był on przedmiotem rozmów całego miasta, ba, całego kraju. Większość obywateli zaczęła czytać go przy śniadaniu i nie dokończyła posiłku. Było widocznie coś takiego w nagromadzonych przeze mnie szczegółach, co zastępowało pożywienie. Mało ludzi posiadających boski dar czytania spożywało tego dnia śniadanie. Dan i ja (Dan współpracował ze mną jako reporter) zajęliśmy nasze zwykłe miejsca w restauracji „Pod Orłem" i w czasie, gdy rozwijałem szmatę, zwaną tam serwetą, ujrzałem przy najbliższym stole dwu poczciwców w powalanych ubraniach, co świadczyło niechybnie o tym, iż przybyli oni z ładunkiem siana z Truckee. Jeden z nich, siedzący naprzeciwko mnie, rozłożył poranną gazetę; wiedziałem, że czyta mą krwawą satyrę na nadużycia finansowe. Po sposobie, w jakim mamrotał coś pod nosem domyślałem się, że ten flegmatyczny kreczkosiej rozpędza się coraz bardziej, aby co rychlej dojść do krwawych szczegółów. Rzecz jasna, że uchodzą przy tym jego uwagi wszystkie drogowskazy, które postawiłem pragnąc dać czytelnikowi wyraźnie do zrozumienia, że wszystko to jest fikcją. W pewnej chwili wytrzeszczył oczy, poczerwieniał, ręka zaś niosąca do ust kartofel zatrzymała się w powietrzu. Następnie zaczął pochłaniać krwawe szczegóły, zapominając ostatecznie o stygnącym kartoflu; rysy jego zdradzały coraz większe przerażenie w miarę narastania wyczynów mego bohatera. Wreszcie spojrzał na swego zajadającego spokojnie towarzysza i powiedział drżącym z przerażenia głosem:

— Jim on zabił swoje pisklęta, a swojej starej ściągnął skórę z głowy. Powiadam ci, zepsuło mi to cały apetyt.

Przy tych słowach rzucił na talerz zimny kartofel i opuścił wraz ze swym towarzyszem restaurację głodny, a jednak nasycony.

Nie przeczytał jednak satyrycznego ustępu mego artykułu. Nikt go nie przeczytał. Każdy miał zupełnie dosyć po zaznajomieniu się z opisem zbrodni. Umieścić morał przy końcu tak kapitalnej masakry — zakrawało to na obnoszenie się ze świeczką w biały dzień celem robienia konkurencji słońcu.

Nie przyszło mi nawet na myśl, aby ktokolwiek mógł wziąć moją masakrę na serio, tym bardziej, że umieściłem w artykule takie nonsensy, jak „wielki las sosnowy", „dom z gładzonego kamienia" itp. Przy tej okazji jednak nauczyłem się prawdy, której nie zapomniałem po dziś dzień, że nigdy nie czytamy nudnych objaśnień i komentarzy przy rzeczach zajmujących; przeskakujemy po prostu przez cały ten balast, aby jak najszybciej dobrać do drastycznych szczegółów i nacieszyć się błogim zapachem krwi.

*) Z tomu humoresek Twaina, jaki ukaże się wkrótce w opracowaniu Antoniego Marianowicza, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.